Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XXVI. Kraków, sobota 19 listopada 1921. Nr 47.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE

kwartalnie 120 Mk.

ZAGRANICĄ: w Niemczech 160 Mk w Ameryce, Brazylji i Kanadzie rocznie 3 dolary. Prenumeratę płać się zgóry. Numer pojedynczy 10 Mk.

Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR 1286

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr.:

Redakcja „PRAWDY“ Kraków, Mały Rynek 4

Biuro redakcji otwarte codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 80·— Mk. —

Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU PRÓŻNO PRACOWALI, KTORZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Redaktor naczelny: **Jan Bryl**, poseł do Sejmu.

O ziemię Wileńską.

Ostra walka między prawicą a lewicą Sejmu. — Stanowisko Naczelnika państwa.

Tydzień ubiegły minął w Polsce pod znakiem ciężkiego, wewnętrznego przesilenia. Było to już nie przesilenie rządowe, ale przesilenie, które ogarnęło i Naczelnika państwa. Co więcej — nieudolność rządu sprawiła, że przesilenie przerodziło się w zatarg pomiędzy Naczelnikiem państwa a Sejmem.

Chodziło o sprawę wileńską. Ziemia Wileńska stoi obecnie przed wyborami do Sejmu, mającego orzec o przynależności tej ziemi. Generał Żeligowski, przedstawiciel najwyższej władzy tak zwanej „Litwy Środkowej“, a więc Wileńszczyzny, rozpisuje obecnie wybory do Sejmu wileńskiego. Wybory te rozpisać ma nietylko na terytorjum, które jemu podlega bezpośrednio, czyli nietylko na „Litwie Środkowej“, ale także w sąsiadujących z tą Litwą czterech powiatach, które, na mocy uchwały sejmowej, zostały włączone do Polski, których przynależność jednak Liga Narodów taksamo uznaje za sporną, jak za sporne uznaje terytorium, zajęte przez generała Żeligowskiego.

Naczelnik państwa, sam syn ziemi Wileńskiej, stanął na stanowisku generała Żeligowskiego, mianowicie, że wybory należy rozpisać nietylko na terytorjum „Litwy Środkowej“, ale i w owych czterech powiatach, które do „Litwy Środkowej“ nie należą, które znajdują się w administracji polskiej, których przynależność jednak, jak wspomnieliśmy, Liga Narodów taksamo kwestjonuje, jak przynależność ścisłej Wileńszczyzny. Jeśli chodzi o cyfry, to sytuacja przedstawia się w ten sposób: „Litwa Środkowa“, administrowana przez generała Żeligowskiego, ma 386.000 mieszkańców. Powiększona o owe cztery powiaty (nawiasem mówiąc, z dwóch powiatów wchodzi tylko po kilka gmin), liczyłaby 930.000 mieszkańców.

Stanowisko Naczelnika państwa wywołało huragan oburzenia u narodowej demokracji i na wszystkich jej folwarkach. Ryknęła prasa endecka, że Naczelnik państwa chce umniejszyć państwo polskie o tych kilka powiatów, które, na mocy uchwały sejmowej, włączone zostały do administracji polskiej. Posypały się niesłychane zarzuty przeciw Naczelnikowi państwa, zaczęły się zaostrzać obelgi i potwarze, które doszły do rozmiarów wręcz potwornych. Niema narodu na świecie, w którymby o głowie państwa prasa mogła wypisywać takie podłości, któraby tak poniewierała osobą przedstawiciela państwa, jak to robiła prasa endecka w ostatnich zwłaszcza dniach. Doprawdy, człowiek, myślący poważnie, gdy czytał ataki prasy endeckiej na Naczelnika Piłsudskiego, musiał sobie zadawać pytanie, czy może istnieć państwo, w którem Naczelnika państwa traktuje się w sposób tak nikczemny, jak to robiły pisma endeckie.

Sprawa Wilna i owych kilku powiatów, które gen. Żeligowski chce objąć ordynacją wyborczą do sejmu

wileńskiego, była w Lidze narodów, której decyzja wypadła jednak w ten sposób, że rząd polski odrzucił ją i postanowił odwołać się wprost do ludności tej ziemi, odwołać się do jej swobodnego wyboru, czy chce należeć do Polski, czy do Litwy. Trzeba powiedzieć, że ziemia wileńska w pojęciu polityków zachodnio-europejskich to jest ziemia rosyjska, a jeśli nie rosyjska, to litewska. W ciągu niewoli utarło się przekonanie, że ziemie, które leżą poza granicami Królestwa Kongresowego, ten tak zwany „kraj zabrany“, nie jest absolutnie polski, że to jest już Rosja, że o polskości mówić tu trudno. Opinji Europy nie przekonał fakt, że Wilno jest miastem rdzennie polskiem, że tam ani Rosjan, ani Litwinów niema. Liga narodów i koalicja stały na stanowisku niedwuznacznem, że i Wilno i te cztery powiaty, to znaczy brasławski, wołożyniecki, lidzki i część grodzieńskiego, to ziemie nie-polskie, ale rosyjskie, względnie litewskie. Stąd poszło odmawianie tych ziem Polsce, bo głosów ludności tej ziemi nie uważano za odbicie prawdziwej woli ludności. Stąd poszło, że choć Sejm polski włączył owych kilka powiatów do terytorjum państwa polskiego, to jednak Liga narodów, której rozstrzygnięcie losu tych ziem myśmy sami oddali, te powiaty uznała, jak wspomnieliśmy, taksamo za sporne, jak i samą ziemię wileńską. Chodzi więc obecnie gen. Żeligowskiemu, chodzi Naczelnikowi państwa o to, by całe to terytorjum, kwestjonowane przez Ligę narodów, wypowiedziało swoją wolę, by więc wybory do sejmu wileńskiego przeprowadzono na całem tem terytorjum, by te wybory raz nareszcie jasno i niedwuznacznie stwierdziły przed Europą, że Wileńszczyzna — to nie jest kraj ani litewski, ani rosyjski, ale polski, co Europa stale wierzyć nie chce.

Ażeby móc przeprowadzić wybory na całem spornem terytorjum, musi Sejm warszawski unieważnić uchwaloną przez siebie ustawę o włączeniu wspomnianych wyżej czterech powiatów do terytorjum Rzeczypospolitej. To wykorzystała endecja i rzuciła się na Naczelnika państwa i na stojące przy nim silnie stronnictwa, zarzucając i Naczelnikowi i tym stronnictwom zmniejszanie obszaru Rzeczypospolitej. Wywiązało się przesilenie, które przybrało formy ostrego zatargu między Naczelnikiem państwa a Sejmem. W gruncie rzeczy to przesilenie było największem napięciem walki pomiędzy sejmową lewicą, a sejmowem wstecznictwem. Endecy chcieli doprowadzić sytuację do tego, by Naczelnik państwa, oświadczający się za rozszerzeniem terytorjum wyborów do Sejmu wileńskiego i uważający to za jedynie zbawienne dla państwa, nie otrzymawszy większości w Sejmie, zmuszony być ustąpić. Ustąpienie Naczelnika Piłsudskiego w obecnych warunkach byłoby dla demokracji w Polsce wręcz katastrofą. To też wszyscy ci, którzy stoją na stanowisku demokracji w Polsce, skupili się około osoby Naczelnika, skupili się tembardziej, że przeświadczeni są, iż jedynie rozszerzenie terytorjum wyborczego na Litwie daje rękojmię ostatecznego połączenia się Wileńszczyzny z Polską.

Rząd p. Ponikowskiego, który powinien był (odrazu po otrzymaniu wiadomości, iż Naczelnik państwa obstaje stanowczo przy rozszerzeniu terytorjum wyborczego na Litwie, a w przeciwnym razie musiałby ustąpić), według zwyczajów parlamentarnych albo podać się do dymisji, albo nie wyjawiając nawet Sejmowi altimatum ze strony Naczelnika państwa, uznać jego stanowisko za stanowisko rządu i przyjść z niem przed Sejm gdzie powinien był postawić kwestję zaufania, rząd p. Ponikowskiego zabawił się w pośrednika między Naczelnikiem państwa a Sejmem i dopiero w sobotę 12 go listopada zrozumiał, jaka jest jego rola, a dopiero we wtorek 15 listopada przyszedł przed Sejm z wnioskiem, zawierającym to, czego się domagał stanowczo Naczelnik państwa. W Sejmie rozpoczęła się we wtorek dyskusja, niesłychanie burzliwa, stwierdzająca najdowodniej że tu rozgrywa się ostateczna walna batalja pomiędzy demokracją a wstecznictwem w Polsce, które, ufne w poparcie inteligencji, zaczęło zanadto podnosić głowę, zaczęło marzyć o obsadzeniu stanowiska naczelnika państwa przez swojego człowieka, co byłoby pierwszym krokiem do zmienienia państwa polskiego na państwo wsteczne, na przytułek wszelkiego zacofaństwa.

W chwili, gdy te słowa piszemy, (środa 16 listopada) w Sejmie toczy się dalsza dyskusja w sprawie Wileńszczyzny. Prawdopodobnie w tym dniu jeszcze przyjdzie do głosowania. Żydzi i Niemcy postanowili podobno od głosowania się wstrzymać. Polacy zaś w Sejmie podzieleni są na dwa obozy o sile nieomal jednakowej, tak, że zwycięstwo prawicy, czy lewicy zależeć będzie może od kilku, może od jednego głosu.

Nie wiemy oczywiście, jak wypadnie głosowanie Mamy jednakże nadzieję, że żywioły demokratyczne prawdziwie i tym razem w Sejmie odniosą zwycięstwo, i nie dopuszczą do ustąpienia naczelnika Piłsudskiego, którego pozostanie na stanowisku głowy Rzeczypospolitej leży w najżywotniejszym interesie demokracji, w interesie mas ludowych, pragnących mieć państwo demokratyczne, państwo ludowe, w tem właśnie widzących najsilniejszy fundament trwałości, bezpieczeństwa i rozwoju Rzeczypospolitej.

Kiedy będą wybory do Sejmu?

„Na posiedzeniu konwentu senjorów, odbytem dnia 15 b. m., toczyła się dyskusja nad przyspieszeniem wyborów do Sejmu. Marszałek Trąmpczyński oświadczył, że przy rozłożeniu roboty komisyjnej na szereg podkomisji można będzie doprowadzić do tego, by już **w styczniu rozpisać wybory i przeprowadzić je w ostatnią niedzielę marca.**

W ciągu dyskusji pojawiło się zapatrywanie, że należy przedewszystkiem przepatrzeć dokładnie program prac sejmowych, ustalić, które sprawy musi załatwić ten sejm, ustalić dokładny kalendarz prac sejmowych i dopiero na tej podstawie ustalić ostatecznie termin wyborów.

Jak wygląda obecnie projekt daniny?

Prace podkomisji skarbowej nad ściągalnością daniny. — Zamach p. Michalskiego na reformę rolną. — Stapiński w obronie obszarników i paskarzy. — Uzyskane przez posłów ludowych zniżki i ulgi w daninie dla chłopów. — Obłożenie daniną gruntów plebańskich i klasztornych. — Wysokość daniny i jej ściąganie.

Przedłożony przez p. Michalskiego projekt daniny jest obecnie przedmiotem obrad wyłonionej z komisji skarbowo-budżetowej podkomisji pod przewodnictwem posła Diamanda. Podkomisja obraduje dzień w dzień i doszła już do daleko idących rezultatów. Nie ulega wątpliwości, że projekt rządowy wyjdzie z podkomisji mocno zmieniony i przekształcony, co jednak nie jest równoznaczne ze skarykaturowaniem go, jak o tem swego czasu pisał krakowski organ konserwatystów, który, jak zresztą większa część prasy, nawet bardzo poważnej, dał się wziąść na tupet, z jakim p. Michalski z projektem daniny wystąpił. Podkomisja kierowała się zasadą, że danina **jest koniecznością państwową** i pracowała nad tem, ażeby **rozłożenie jej i sposób** ściągnięcia tak ustalić,

by danina rzeczywiście mogła być ściągnięta.

Na tem stanowisku stało Polskie Stronnictwo Ludowe od początku i dało temu wyraz w oficjalnych uchwałach Klubu, które opierały się na setkach rezolucyj, uchwalanych na wszystkich wiecach P. S. L. po wsiach i miastach. Nie byliśmy i nie jesteśmy przeciwnikami daniny, a jeżeliśmy wystąpili przeciw projektowi p. Michalskiego, to tylko dlatego, że projekt ten, jak zaznaczaliśmy kilkakrotnie, nieprzemyślany należycie, nie rozkładał daniny sprawiedliwie i czynił ją nieściągalną. Dążąc do tego, aby ustawa o daninie gwarantowała ściągnięcie jej rzeczywiste, daliśmy najoczywistszy dowód, że nam na ściągnięciu daniny, a więc na spełnieniu obowiązku wobec państwa, zależy.

W podkomisji pracuje jako przedstawiciel Klubu posłów P. S. L. poseł Kowalczuk. Zadanie jego nie było i nie jest łatwe. Projekt p. Michalskiego opierał się na wytworzonym przez wrogą ludowi prasę i wrogie ludowi stronnictwa atmosferze nienawiści do chłopa, którego posądzano o magazynowanie gotówki i domagano się na gwałt, aby chłop właśnie, nie kto inny, poniósł największe na rzecz państwa ofiary. Trzeba więc było w podkomisji walczyć i ze zdecydowanymi przeciwnikami, a nawet, jak się okazało w ciągu obrad, walczyć z tymi, którzy najgłośniej wrzeszczą, że są jedynymi obrońcami ludu, a którzy w podkomisji zajęli stanowisko, wręcz ludowi wrogie.

Przy daninie — zamach na reformę rolną.

Jednym z najważniejszych artykułów projektu daniny, przedłożonego przez p. Michalskiego, był artykuł 34-ty, dozwalający właścicielom obszarów dworskich sprzedawać, dla pokrycia daniny, ziemię, bez oglądania się na przepisy ustawy o reformie rolnej, Artykuł ten podważał ustawę o reformie rolnej. Gdyby się ten artykuł stał ustawą, to obszarnicy znaleźliby się nagle, pod pozorem konieczności sprzedaży gruntu dla uzyskania gotówki na daninę, w możności sprzedawania ziemi komu by im się podobało i nietylko to, znaleźliby się **w możności sprzedawania folwarków jednostkom**, wskutek czego te folwarki, które w całym majątku podlegałyby w przyszłości przymusowemu wywłaszczeniu, odpadłyby przy wykonywaniu reformy rolnej, bo od parcelacji przymusowej wolne są majątki, nie przekraczające ustawowego maksimum. Jeżeli n. p. obszarnik posiada majątek, wynoszący 1.500 morgów w środkowej Galicji, gdzie maksimum wynosi 300 morgów, to obszarnik ten, korzystając z projektowanego przez p. Michalskiego przepisu ustawy, pod pozorem, iż nie ma pieniędzy na zapłacenie daniny, mógłby sprzedać trzy folwarki, każdy liczący n. p. po 300 morgów, trzem ludziom, którzy przez to staliby się właścicielami obszaru, nie podlegającego, w myśl przepisów ustawy o reformie rolnej, wywłaszczeniu. Tak więc n. p. na 900 morgach osiadłoby trzech ludzi, podczas gdy przy przymusowej parcelacji osiadłoby na tej ziemi kilkudziesięciu chłopów. W razie bowiem przymusowej parcelacji poszłoby u tego właściciela obszaru 1.500-morgowego nie 1.200 morgów na wywłaszczenie, ale zaledwie 300 morgów, bo po sprzedaniu tych 3 folwarków zostałoby mu tylko 600, z czego tylko 300 możnaby mu odebrać.

Oczywiście przeciw temu przepisowi stronnictwo nasze wystąpiło z największą stanowczością.

Wniosek ludowców w obronie reformy rolnej i ludu.

Poseł Kowalczuk przedłożył wniosek, zmieniający artykuł 34-ty w przedłożeniu rządowem o tyle, że pozwalał właścicielom obszarów sprzedawać ziemię bez względu na oznaczoną w ustawie o reformie rolnej kolejność nabywców, dawał obszarnikom możność sprzedawania bez przewlekłych formalności, gdyż zobowiązywał Urzędy ziemskie do załatwiania ich podań o sprzedaż w przeciągu siedmiu dni, natomiast domagał się, że obszarnikom nie wolno sprzedawać całych folwarków jednej osobie, ale tylko przy zachowaniu przepisów ustawy o reformie rolnej, to jest, że obszarnik sprzedawać mógłby jednemu właścicielowi wewnątrz kraju najwyżej 40 morgów, na kresach 80 morgów, z tem, iż jeśli jakaś rodzina chłopska składałaby się z osób dorosłych, to każda z tych osób miałaby prawo kupić to maksimum. Dalej wniosek posła Kowalczuka domagał się zastrzeżenia, że ziemię, sprzedawaną przez obszarników na zapłacenie daniny, wolno kupować tylko rolnikom. Chodziło tu o to, by paskarze miejscy, mający pieniądze na przepłacanie ziemi, przy tej sposobności nie zdmuchli chłopom ziemi z przed nosa. We wniosku posła Kowalczuka było też wyraźnie powiedziane, że majątki, mniejsze od oznaczonego ustawą maksimum, a więc mające 300 morgów najwyżej wewnątrz kraju, mogą dla zapłacenia daniny sprzedawa-

ziemię bez żadnej kontroli i uzyskiwania pozwoleń ze strony Urzędów ziemskich.

Stapiński w obronie obszarników.

To stanowisko naszego Klubu podzielały wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie wykonania reformy rolnej. Tymczasem niespodziewanie, wbrew wszelkim oczekiwaniom, pos. **Stapiński**, który w swojem piśmie i na wiecach najbardziej ryczy, że „Piastowcy ubijają reformę rolną", na posiedzeniu podkomisji dnia 10 listopada 1921 r. **postawił wniosek, aby podkomisja przyjęła artykuł 34-ty w brzmieniu przedłożenia rządowego, a odrzuciła wniosek posła Kowalczuka.** Wśród przeciwników reformy rolnej w podkomisji zapanowała oczywiście radość, bo wniosek Stapińskiego był wodą na ich młyn. Przyszło do głosowania i — ponieważ **Stapiński** głosował za artykułem 34-tym w brzmieniu przedłożenia rządowego **razem z endekami i wszystkimi przeciwnikami reformy rolnej — artykuł ten został uchwalony,** a wniosek posła Kowalczuka odrzucony. W ten sposób **p. Stapiński podważył sam reformę rolną.**

Poseł K o w a l c z u k postawił swój wniosek jako votum mniejszości. Jako taki pójdzie on na pełną komisję skarbowo-budżetową, a gdyby i tam przepadł, gdyby i tam Stapiński go podciął, to pójdziemy z nim na pełny Sejm, gdzie z pewnością chłopi go przyjmą, a odrzucą zachwalany przez Stapińskiego projekt rządowy, zmierzający jasno do podcięcia ustawy o reformie rolnej.

Stapiński za dziką parcelacją i za kupowaniem ziemi przez miejskich paskarzy.

Stapinski w krytycznych momentach zawsze stawał po stronie konserwatystów, którzy zresztą umieli do niego znaleźć drogę i zawsze ją znajdowali. Uczciwie myślący człowiek pojąć wprost nie może, jak Stapiński, wrzeszczący ciągle, że jest obrońca reformy rolnej, mógł pójść w tym kierunku, w jakim poszedł, wiedząc doskonale, że przez poparcie projektu rządowego **podciął istotnie przepisy ustawy o reformie rolnej, ułatwił wymykanie się ziemi z rąk chłopskich, umożliwił przechodzenie jej w ręce rozmaitych paskarzy miejskich,** nic z rolnictwem nie mających wspólnego, **umożliwił najdzikszą parcelację.** Lud polski powinien mu przypomnieć to jego stanowisko, gdy Stapiński będzie robił wrzask, że „Piastowcy utrącają reformę rolną".

Zniżki dla chłopów.

Stronnictwo nasze domagało się stale **w p r o w a d z e n i a p r z y d a n i n i e p r o g r e s j i**, to znaczy takiego ustalenia daniny, żeby ci, co więcej posiadają, płacili większą daninę, niż ci, co posiadają mniej. Rzecz bowiem jasna, że ten, kto ma 100 morgów gruntu, może znacznie więcej zapłacić od morga, niż ten, kto ma 8 morgów. Sprzeciwił się temu w sposób stanowczy minister skarbu, który natomiast wystąpił z projektem tak zwanej d e g r e s j i, czyli zniżki od sumy podatku państwowego, wynoszącej 350 marek w dół. P. Michalski przyszedł z projektem takim: Daninę wymierza się od wysokości podatku państwowego, pomnożonej przez odpowiedni mnożnik. Jeżeli podatek państwowy wynosi mniej, niż 350 marek, to p. Michalski proponował zniżkę mnożnika od 10 do 50 procent. Imieniem Klubu ludowego poseł K o w a l c z u k wystąpił z innym projektem degresji, czyli zniżkowania daniny. Oparł on się nie na podatku państwowym, ale na ilości morgów i zaproponował zniżkę mnożnika w następujący sposób: od 40 do 30 morgów **10 procent**, od 30 do 20 morgów **20 procent**, od 20 do 15 morgów **30 procent**, od 15 do 10 morgów **40 procent**, od 10 do 5 morgów **50 procent**, od 5 morgów niżej **75 procent**. Min. Michalski zgodził się na wniosek posła Kowalczuka, tak, że ten wniosek, jako rządowy w podkomisji przeszedł. Na podstawie tych zniżek Ministerstwo skarbu obliczy mnożniki przypadające we wszystkich dzielnicach dla wyliczania daniny. W każdym razie jednak trzeba stwierdzić, że dzięki posłom ludowym włościanie otrzymali znacznie zniżony mnożnik, wskutek czego płacić będą daninę taką, że ją będą mogli bez trudności uiścić.

Proponowany pierwotnie przez min. Michalskiego dla Małopolski mnożnik 350, stał się bezprzedmiotowym. Będzie on wynosił prawdopodobnie 200, przy uwzględnieniu oczywiście przy gospodarstwach poniżej 40 morgów owych procentowych zniżek, któreśmy wyżej podali.

Ulgi dla chłopów.

Niezależnie od zniżek, wynikających [illegible] komisja opracowała trzy kategorje ulg, na [illegible] rząd zgodził.

Pierwsza kategorja ulg będzie oznaczona w samej ustawie o mnożniku przez **odpowiednie obniżenie mnożnika dla powiatów, zniszczonych przez wojnę europejską i przez inwazję bolszewicką.** Rząd oprze się tu na ilości zniszczonych budynków i zabranego przez wroga inwentarza w poszczególnych powiatach. Tą pierwszą kategorją ulg, obejmujących całe powiaty, **objętych będzie w Małopolsce 56 powiatów.**

Druga kategorja ulg uwzględnia zniszczenie wojenne nie ogólnie w powiatach — co uwzględnia pierwsza kategorja — ale **zniszczenie poszczególnych gospodarstw, specjalnie wojną dotkniętych.** Zniszczenie to ustalać będą komisje obywatelskie w danym powiecie i gminie. Ulga ta dotyczy tylko małorolnych, gdyż wielka własność zrzekła się jej.

Trzecia kategorja ulg, to będą **ulgi z powodu klęsk elementarnych, jak pożary, powodzie i t. d. o d n o ś n i e d o p o s z c z e g ó l n y c h o b y w a t e l i.** Znaczy to, że ludzie, którzy zostali zniszczeni przez pożar, albo przez powódź, będą korzystać z ulg, na podstawie ustalenia ich zniszczenia przez komisję obywatelską gminną.

A więc danina w powiatach zniszczonych wojną, to znaczy w 56 powiatach Małopolski i w oznaczonych w ustawie powiatach Kongresówki i kresów będzie niższą, niż w powiatach, wojną nie zniszczonych. Obywatele tych powiatów, specjalnie wojną zniszczeni, będą mieć daninę jeszcze więcej obniżoną, w takim samym stosunku, jak ludzie, którym się n. p. spaliły gospodarstwa, albo którzy zostali zniszczeni przez powódź i inne klęski żywiołowe.

Ulgi dla dzierżawców.

Wszyscy dzierżawcy, którzy na dzierżawionym gruncie nie mają inwentarza, są wolni od daniny z dzierżawionego gruntu. W tym wypadku daninę z wydzierżawionego gruntu zapłaci właściciel gruntu. Jeżeli więc n. p. ktoś, mający dwa morgi gruntu i inwentarz na własnym gruncie, dzierżawi ze dworu pięć morgów **to z tych pięciu morgów daninę płacić będzie nie dzier,**

żawca, ale właściciel dzierżawionego gruntu. Jeżeli jednak ktoś dzierżawi nawet parę morgów, ale na tym dzierżawionym gruncie ma inwentarz, to daninę płaci sam.

Obłożenie daniną gruntów plebańskich.

Podkomisja wprowadziła do projektu rządowego nowy artykuł, uchwalony jednomyślnie, mianowicie, że daniną obłożone są także grunta plebańskie i klasztorne, które projekt rządowy od daniny uwalniał. A więc i klasztory i proboszczowie będą musieli złożyć daninę od ziemi, jaką posiadają.

Ile wyniesie danina?

Wedle projektu p. Michalskiego, na rolnictwo wypadła danina w wysokości 76 miljardów 980 miljonów. Był to procent za duży. P. Michalski obliczył sobie bardzo prosto, że chłopi stanowią 76 procent społeczeństwa, więc powinni zapłacić 76 procent daniny, zapomniał tylko o tem, że chłopów jest wprawdzie 76 procent, ale ziemi nie posiadają chłopi odpowiednio do swojej liczby. Obecnie, wedle projektu, opracowanego w podkomisji, **na rolnictwo wypadnie około 60 miljardów.** Ogółem jednak cyfra daniny nie da się na razie określić. W przybliżeniu cała danina wedle projektu, będącego przedmiotem obrad podkomisji, przyniesie około ośmdziesiąt kilka miljardów, zaś 20 do 30 miljardów ma przynieść przeprowadzenie trzech nowych, wniesionych przez min. Michalskiego ustaw, któremi są: 1) opodatkowanie ludzi, którzy na wojnie dorobili się majątku, 2) danina wyrównawcza od majątku ruchomego, 3) ustawa o wysokich karach na handlarzy walutami. **Ogółem więc danina przynieść powinna około 110 miljardów, z czego 60 miljardów wypada na rolnictwo.** Jest to rezultat w ogromnej mierze pracy posłów ludowych, przedewszystkiem posła Kowalczuka w podkomisji, opracowującej daninę.

Kiedy się musi zapłacić daninę?

Zdarzyć się może, że niejeden nie będzie mógł zapłacić odrazu daniny, jaka na niego przypada. Dlatego też podkomisja już uchwaliła, że **danina rozłożona być może na dwie raty.** Pierwszą ratę trzeba będzie zapłacić w ciągu około 7 tygodni po uchwaleniu ustawy, drugą w ciągu następnych sześciu tygodni. W wyjątkowych wypadkach będzie można płacić daninę z roczną zwłoką, ale wówczas płacący będzie musiał zapłacić 12% więcej. Zwłoki udzielać będą komisje obywatelskie. Kto zwłoki nie dostanie, a nie zapłaci, ten będzie musiał płacić karę, wynoszącą 120% od daniny w stosunku rocznym, to znaczy więcej, niż drugie tyle, jak wynosi danina.

Ściąganie daniny.

Daniną rozdzielaną będzie i ściąganą przez czynniki samorządowe. To znaczy, że wysokość daniny na powiat ustali komisja obywatelska, a w gminie ściągać ją będzie wójt, a rozdzielać również komisja obywatelska. Skład komisji został już uchwalony. Komisja powiatowa składać się będzie z trzech małorolnych, z dwóch przedstawicieli większej własności, jednego przedstawiciela małorolnych z miast, a przewodniczyć będzie urzędnik skarbowy. Skład komisyj gminnych nie jest jeszcze ustalony. W każdym razie będzie on taki, by gwarantował sprawiedliwy rozdział daniny.

Posłowie ludowi spełnili obowiązek.

Tak wygląda obecnie, w chwili, gdy te słowa piszemy (wtorek, 15 listopada), projekt ustawy o daninie. Jak widać z tego, cośmy powiedzieli, Sejm, to jest jego komisja, w wielu punktach rządowy projekt daniny zmieniła, ale zmieniła go w tym kierunku, by usunąć niesprawiedliwy rozdział i umożliwić ściągnięcie daniny. Nie o to bowiem chodziło, by daninę uchwalić, ale by ją ściągnąć. Bo nie ustawy trzeba państwu, ale pieniędzy.

Posłowie nasi spełnili swój wobec ludu i wobec państwa obowiązek w całej pełni.

Piastowcy w Ameryce.

Toledo, Ohio, S. Z., 20 października 1921 r.

Ruch ludowy w Polsce odbił się także i między nami w Ameryce. Z pomiędzy wszystkich stronnictw największe znaczenie mają Piastowcy, czyli zwolennicy W. Witosa. Gdy się mówi „stronnictwo ludowe“, to każdy Polak w Ameryce rozumie stronnictwo Piastowców. Ludzie nasi lubią umiarkowanie, więc też i Piastowcy najwięcej się im podobają.

Mieliśmy tu początki Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“, ale ta organizacja zaczęta była nie tak, jak należało więc zmieniliśmy nazwę na „Polskie Stowarzyszenie Ludowe w Stanach Zjednoczonych“ i zmieniliśmy na Zjeździe w Detroit także i konstytucję tej organizacji. Dotychczas szło wszystko dość powolnie, gdyż, jak wspomniałem, robota nie była dobrze rozpoczęta. Skoro jednak przyjechali tu nasi posłowie Bryl i Dębski, objechali Amerykę i pogadali z naszym ludem na rozum, po bratersku i dali nam wskazówki, jak należy pracować w łączności z krajem, to jakby ręką odwinął, wszystko zaczyna się inaczej. Tu jeszcze zaznaczyć muszę, że dotychczas byliśmy tu, jak sieroty. Każdy, kto chciał, to na nas psy wieszał, jak gdybyśmy tu nie mieli nikogo z ramienia polskiego rządu ludowego, ktoby się za nami ujął, albo nam dodał zachęty, rady lub otuchy. Inne stronnictwa mają tu swoich protektorów, to też prędko się rozwinęły i zorganizowały i posłały do kraju moc pieniędzy na pomoc swoim stronnictwom, a my, choć nas tu wielka moc, jesteśmy jakby armja bez moralnego wodza. Mamy w Bogu nadzieję, że stronnictwo ludowe Piastowców da nam na przyszłość do poznania, że o nas pamięta na emigracji.

Odwiedziny naszych zacnych braci i przyjaciół, pp. Bryla i Dębskiego, dodały nam ducha i dały początek nowemu życiu. Szkoda, że ci posłowie tak późno przyjechali, gdy już wszystkie stronnictwa objechały Amerykę i swoje zrobiły, ale jednak lepiej późno jak nigdy. Za to Wam zasyłamy, Kochani Rodacy, staropolskie „Bóg zapłać“, a przedewszystkiem Kochanemu Wicemarszałkowi, posłowi Jakóbowi Bojce, który tak piękny list polecający przysłał nam przez posłów Bryla i Dębskiego. Ból tylko ściska serce, że ta polska organizacja, której honorowym członkiem jest nasz sędziwy Jakób Bojko, prawdziwy syn wieśniaczy, prawdziwy polski chłop z chłopa, tak obelżywie przyjęła posłów naszej matki Polski, jak Wam to zapewno wiadomem. Mamy tu na myśli Związek Polski w Chicago i Wydział Narodowy. Zelżyli oni w gazetach swoich słowami i obrazkami polskich

lud wieśniaczy, nazywając go narodem śmierdzieli, a posłów do psów przyrównali. Z tego powodu spodziewają się tu nas., że Jakób Bojko z godności honorowego członka Związku Polskiego zrezygnuje, bo i po cóż tam śmierdzieli. Pachną tym perfumowanym panom w Związku pieniądze chłopskie, ale chłop u nich śmierdziel. Niechaj sobie żyją dalej z Bogiem sami, a my pójdziemy swoją drogą, jako śmierdziele, uprawiający rolę i żywiący tych pachnących i niepachnących, nie wytykając im ich postępowania, ale wierzyć ich słowom więcej nie będziemy ani poszukiwać ich towarzystwa nie chcemy. Do krytykowania jest tu dosyć takich, co się nagle panami porobili w Ameryce i mają różne zarzuty przeciwko Polsce i rządom ludowym Witosa, chociaż sami na polityce tyle się znają, co gęś na pieprzu, bo w kraju konie pasali i szkoły mało liznęli, albo i nic. Tu ich roznoszą pychą dolary i do panów się zaliczają, a chłopem gardzą. Obejdziemy się bez takich miljonerów, co to na gotowe, toby poszli, ale popracować dla chłopa i dla Polski, to się im nie chce, bo za to dolarami nie płacą.

Ale z drugiej strony mamy także i pociechę. Jeden mądry człowiek więcej dobrego zrobić może, niż tysiąc głupich a zarozumiałych. My też takich członków nie szukamy, ale prawych i miłujących Ojczyznę bez obłudy i pychy.

Z prawdziwą radością bratnią donosimy Wam, że pracą z nami zajął się bardzo czynnie najwięcej znany i ceniony, jedyny polski pisarz polityczny i ludowy w Stanach Zjednoczonych, p. L. J. Krakowski, profesor wyższych szkół, wydający ciągle różne pouczające książki dla polskiego narodu na emigracji, a także piszący w gazetach. Jest to prawdziwy syn polskiego narodu, gorący Polak, uczy lud, gdzie może i naród go lubi i ceni, jak to widać z pochwał po gazetach. Nazywają go „polski Simonds". Dlatego, że tu najsławniejszy amerykański pisarz i dziennikarz pisze w ten sam sposób, tylko że po angielsku. Więc to dla nas jest dobra nadzieja, że się rozwiniemy, kiedy taka siła naukowa i umysłowa jest z nami. Gazety wszystkie są za nami, oprócz Wydziałowych. Wszyscy spodziewają się, że przy wyborach zwycięży stronnictwo ludowe Piasta czyli Witosowe, że będziemy mieli najwięcej przedstawicieli w Sejmie polskim, a jak będzie dobry Sejm, z przewagą chłopów Piastowców, to i prezydenta dobrego wybiorą i rząd dobry i dopiero zacznie się lepiej dziać w Polsce, bo teraz to tylko były próby z przeszkodami nieprzyjaciół chłopa. Wszyscy tu wiemy, jak wielką zasługę Witos wyświadczył Polsce już przez to samo, że razem z Piłsudskim odegnali bolszewików od Warszawy i nie pouciekali z Warszawy przed nimi, jak nieprzyjaciele chłopa. Nam się tłumaczyć nie potrzeba. Nasi posłowie chłopscy śmiało staną do wyborów przed narodem, tak się im patrzy. Ale jak ci śmią jeszcze wyciągać rękę po mandaty co przed bolszewikami uciekali? To już trudno pojąć.

Drodzy Bracia, Rodacy! Teraz czas do łączenia się. Zapomnijcie o wszystkiem, co Wam podszeptują te chórze przed swoich agentów, aby Was poróżnić i swoich ludzi przy wyborach przepchać. A wybierajcie tychsamych posłów Piastowych, którzy i teraz byli i jeszcze drugie tyle nowych, abyście byli siłą w narodzie. Polecamy Wam gorąco przy wyborach naszego wielkiego orędownika chłopów, czcigodnego rodaka, Witosa, który Polskę ocalił od zalewu bolszewików swoją radą i odwagą i dosyć się przez tyle czasy namordował i nagryzł, aby Wam chociaż trochę ulżyć, bo mu drudzy strasznie przeszkadzali, a chłopskich posłów Piastowych było zamało. Posłowie Bryl i Dębski ciężko tu pracowali podczas objazdów po Ameryce. Nic więcej, tylko 56 razy przemawiali po różnych polskich kolonjach, jeżdżąc nocami, nie śpiąc i nie jedząc nieraz. Aż nam żal było, gdyśmy ich ujrzeli powracających do kraju. Przyjechali czerstwi i zdrowi, a wracali, jakby po wojnie. Ci, co ich pierwszy raz widzieli i potem drugi raz po tych objazdach, to się bali, że zacny poseł Dębski suchoty dostał, taki był zmizerowany, a poseł Bryl także nie był tensam, co przedtem. Strasznie ciężką miel tu pracę, bo nic nie było przygotowane. A jak zaczęli narodowi mówić i objaśniać o Polsce, to niczem misjonarze. Bóg Wam zapłać, zacni Rodacy, żeście nam tu takich dzielnych ludzi posłali. My ich tu nigdy nie zapomnimy, ani dzieci nasze, które ich słyszały, ale też i Wy ich nie zapomnijcie, Drodzy Bracia i Siostry, ale w nagrodę jednomyślnie ich wybierajcie do Sejmu, a naród Wam wdzięczny za to będzie i my Wam podziękujemy, bo oni warci tego.

Życzymy Wam, Kochani Bracia, wesołych świąt Bożego Narodzenia. Niechaj Wam Bóg pomaga w pracy nad podniesieniem kraju przez podniesienie z nędzy polskiego chłopa i pomoże Wam, jak Wy sobie sami pomagać będziecie, wybierając jeszcze raz tych samych posłów chłopskich i jeszcze więcej nowych w pomoc dla starych. Co się nas tyczy, to z serca i duszy poprzemy Was, czem możemy.

A tymczasem zasyłamy Wam bratnie pozdrowienia i życzenia wielkiego zwycięstwa sprawy ludowej w Polsce.

Za Koło 21. Prezes: *J. Klaczkowski.* Kasjer: *Piotr Rokicki.*

O zniesienie myt.

Artykuł 24-ty ustawy sejmowej z grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych powiada, że myta znosi się bez odszkodowania.

Dotychczas, mimo wyraźnego przepisu ustawy, istnieją jeszcze ciągle te zapory na drogach publicznych, a co więcej, opłaty mytnicze zostały obecnie podwyższone. Wskutek tego ludność, która przejeżdża drogami w miejscowościach, gdzie te zapory istnieją, opłaca wysoki podatek obok ogólnego podatku, który się jej wymierza na utrzymanie dróg publicznych.

Na posiedzeniu sejmowej komisji robót publicznych pod przewodnictwem posła Kędziora interpelował poseł Narcyz Potoczek ministerstwo robót publicznych, czy skłonne jest wykonać ustawę, która zniosła myta z dniem jej ogłoszenia, co nastąpiło już dnia 15 stycznia b. r. Komisja poparła żądanie posła Narcyza Potoczka. Przedstawiciel ministerstwa robót publicznych, dyrektor wydziału drogowego, inż. Nestorowicz, oświadczył, że **ministerstwo zebrało już materjał**, w jaki sposób zastąpić dochód, otrzymywany z myt i wyda **obecnie rozporządzenia do samorządów wojewódzkich i powiatowych, znoszące myta na drogach publicznych z dniem 31 grudnia b. r.** Dalsze dzierżawienie myt stanie się z tym dniem bezprzedmiotowe.

Zatem od 1 stycznia 1922 r. znikną nareszcie zapory i przeszkody na naszych drogach publicznych, krajowych i powiatowych.

Rady powiatowe winny dopilnować, by ustawa weszła w życie i była szanowana.

O drzewo opałowe i budowlane.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 8 b. m. wniósł poseł J. Sobek, imieniem Klubu P. S. L. następujący wniosek w sprawie unormowania przez rząd możności nabywania drzewa budowlanego i opałowego i ustanowienia cen na niego:

Do bardzo wielu potrzeb, dokuczliwości i bolączek, wywołanych długoletniemi wojnami, jakie w czasach ostatnich przechodziliśmy, jedną z największych, najcięższych i najdokuczliwszych stała się kwestja braku drzewa jak budowlanego, jakoteż i opałowego, którego nawet w okolicach lesistych dokupić się jest niesłychanie trudno, a to zarówno z powodu wygórowanych cen, jak również z powodu trudności i wogóle ograniczenia możności nabywania materjału drzewnego do tego stopnia, że wyręby ani w czwartej części nie pokrywają ogólnego zapotrzebowania ludności.

Kilkoletnie prowadzenie wojny spowodowało zmniejszenie się, a nawet zastój w budowie nowych siedzib, a także w poprawianiu starszych zabudowań. Obecnie, po zdemobilizowaniu naszej armji, po zaprzestaniu wojny, zwiększyło się zapotrzebowanie drzewa tak budowlanego, jak i opałowego, do wysokiego stopnia i uczyniło nabycie tegoż sprawą piekącą i nie cierpiącą zwłoki.

Zarządy lasowe w bardzo wielu powiatach, nie pomne na to, że węgiel stał się dziś dla szerokich mas ludności artykułem nie do zdobycia, kierują się przedziwną metodą skąpstwa przy sprzedaży drzewa, zasłaniając się do niedawna względami nierozstrzygniętej kwestji Górnego Śląska, zastosowały tak zwaną przez siebie „przezorność", a gdy ta stała się już obecnie nieaktualną, śrubowaniem cen za drzewo powodują, że najbiedniejsi nie są w możności nabyć go, czem są doprowadzani do rozpaczy. Nawet w okolicach lesistych skargi na ten stan rzeczy są powszechne, w nie mających zaś lasów w pobliżu położenie ludności, skutkiem takich stosunków drzewnych, jest katastrofalne.

Aby temu raz wreszcie tamę położyć, podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd do natychmiastowego unormowania spraw drzewnych, tak, aby ludność bez trudności mogła nabywać drzewo budowlane i opałowe po cenach umiarkowanych.

J. Sobek i tow.

Krwawa manifestacja inwalidów w Warszawie.

Zima macocha zastaje inwalidów bez zaopatrzenia, które się im ustawowo należy od marca b. r. Ponieważ od marca ustawa o zaopatrzeniu inwalidów obowiązuje, a rząd jej dotąd nie wykonuje, bo nie wypłaca pełnych należytości inwalidom, zostawiając ich na pastwę nędzy i agitacji bolszewickiej, urządził Związek inwalidów w Warszawie dnia 9 listopada b. r. manifestację przed Sejmem, chcąc przypomnieć rządowi i społeczeństwu swoje prawo i dług wdzięczności, jaki się inwalidom przed wszystkimi innymi w niepodległej Polsce należy. Źle się stało, że policja nie chciała dopuścić pochodu manifestacyjnego przed Sejm i spowodowała krwawą bójkę, przyczem kilkunastu inwalidów pokaleczono bagnetami i szablami. Delegacja inwalidów dotarła jednak do marszałka Sejmu i prezydenta ministrów. Ponikowskiego, gdzie jej przyrzeczono natychmiastową wypłatę zaopatrzenia, szkoda, że dopiero pod wpływem krwawej manifestacji. Dzięki interwencji posłów doprowadzono manifestację spokojnie do końca. Przy rozwiązaniu manifestacji przemawiał między innymi poseł Szmigiel, który w sprawie natychmiastowej wypłaty zaopatrzenia inwalidom i rodzinom poległych i zaginionych i w sprawie owych krwawych zajść wniósł imieniem klubu P. S. L. interpelację do prezydenta ministrów.

O ratunek dla inwalidów.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu wniósł pos. Szmigiel imieniem klubu posłów P. S. L. następującą interpelację do prezydenta ministrów:

„Ustawą z marca b. r. przyznał Sejm inwalidom i rodzinom poległych odpowiednie zaopatrzenie — jakoteż pierwszeństwo przy nadawaniu koncesyj rządowych i posad w służbie państwowej. Dotychczas ustawa ta nie weszła w życie, co powoduje skrajną nędzę prawie u wszystkich inwalidów. Ogólna bieda tj. głód, chłód, brak zarobków i lekceważenie inwalidów przez odnośne urzędy, wytwarzają zrozumiałe niezadowolenie u inwalidów i znakomite podłoże do krzewienia w tym żywiole propagandy bolszewickiej.

Nie potrzebujemy nadmieniać, że Rząd powinien otaczać inwalidów specjalną opieką, pominąwszy już, że przedewszystkiem powinien na podstawie dawno uchwalonej ustawy wypłacać im zaopatrzenie i udzielać im tych koncesyj, jakie im się ustawowo należą. Jest to konieczne do przestrzegania także ze względu na służbę wojskową wszystkich żołnierzy w naszej armji, która każdej chwili musi być gotowa do spełnienia obowiązku.

Inwalidzi dopominali się przez swoją organizację ustawicznie już to bezpośrednio u Rządu, już to przez Sejm wykonania ustawy. Dnia 9 listopada b. r. urządzili w tymsamym celu manifestację z wiecem, którego delegacja po krwawej przeprawie dostała się do Marszałka Sejmu i do Prezydenta Gabinetu, aby żądać natychmiastowej wypłaty zaopatrzenia, bo zima nadchodzi.

Policja państwowa, jużci z wyższego polecenia, nie chcąc dopuścić inwalidów-manifestantów przed Sejm, sprowokowała krwawą awanturę, bo pobiła do krwi kilkunastu inwalidów, których nazwiska podały gazety.

Jeżeli się zważy, że manifestacja inwalidów nie miała żadnych tendencyj politycznych ani przeciwpaństwowych, bo nie można za występek antypaństwowy uważać „Roty" Konopnickiej, którą manifestanci śpiewali, że nie groziła w niczem publicznemu bezpieczeństwu, ani Sejm nie potrzebował obawiać się inwalidów, bo swoją powinność wobec nich spełnił, że żądała przedewszystkiem wykonania ustawy sejmowej — uznać się musi „troskliwość" policji za karygodny nietakt, który może sprowadzić kiedyindziej groźniejsze następstwa.

Ponieważ dotychczasowa opieka rządu nad inwalidami jest niedostateczna, bo nie wyczerpuje przyznanego ustawą zaopatrzenia i innych uprawnień, co nie może być tłumaczone brakiem pieniędzy w skarbie państwowym, bo tego głodni inwalidzi nie mogą uznać, widząc naokoło siebie — tylko nie u siebie — dostatek, a nawet przepych, ponieważ interes państwa i spokój

publiczny wymaga zaspokojenia inwalidów rodzin po poległych i zaginionych na wojnie, tak, jak to przewiduje ustawa —

zapytujemy Pana Prezydenta Ministrów:

1) czy Mu znane jest rozpaczliwe położenie inwalidów i rodzin po poległych i zaginionych na wojnie,

2) czy Mu znany jest stan wypłacania zaopatrzenia inwalidom na podstawie uchwały marcowej i sposób załatwiania podań inwalidzkich o udzielenie koncesji,

3) czy skłonny jest zarządzić natychmiastowe wypłacenie pełnego zaopatrzenia inwalidom i rodzinom po poległych i zaginionych, aby się ci ludzie mogli jako tako zabezpieczyć na zimę,

4) czy zechce zarządzić w Ministerstwie Skarbu, Kolei i innych — szybkie załatwianie podań inwalidzkich o koncesje,

5) czy zechce zarządzić śledztwo w sprawie krwawych wystąpień Policji na wiecu inwalidzkim w Warszawie dnia 9 listopada b. r. i winnych pociągnąć do odpowiedzialności,

6) czy zechce wydać odpowiednie pouczenie Policji państwowej, aby w przyszłości zapobiec podobnym krwawym występom. *Antoni Szmigiel* i tow.

Gdzie djabeł nie może, tam pośle babę, obszarnicy zaś Stapińskiego.

Min. Michalski z okazji przymusowej daniny chciał spiec wielką pieczeń dla obszarników i wszystkich paskujących ziemią. W tym celu wstawił do projektu daniny ustęp, na podstawie którego byłoby wolno właścicielom obszarów dworskich sprzedawać ile zechcą ziemi i po jakiej cenie, komu im się podoba.

Wszyscy wiedzieli, że jest to uplanowany zamach na reformę rolną, że to jest jej koniec, że to rozpętanie paskarstwa ziemią i dzikiej parcelacji, jakiej jeszcze u nas nie było.

Stronnictwo nasze wystąpiło przeciw temu na podkomisji skarbowej, a poparły je inne stronnictwa, na gruncie reformy rolnej stojące. Piszemy o tem szczegółowo w artykule „Jak wygląda obecnie danina?" Wygrana nasza była zapewniona. Tymczasem najniespodziewaniej w świecie występuje p. Stapiński i oświadcza się za wnioskiem rządowym, a przeciw wszelkim poprawkom. Wywołuje to radość u całej prawicy, oczy jej się śmieją, patrzy na Jasia jak na zbawcę, głosuje z nim razem, no i oczywiście wniosek jego przechodzi.

Niejednemu pewnie w głowie się to pomieścić nie może. Przecie to Jasio, a nie kto inny, piorunował na dziką parcelację w „Przyjacielu Ludu", lał łzy krokodyle, że bogacze wykupują ziemię, a biedni bezrolni i małorolni tylko łykają ślinę. Kiedy jednak nareszcie złamało się przeszkody, kiedy dobrało się do tej ziemi, kiedy nareszcie idą wywłaszczenia, kiedy wchodzi w życie Bank rolny, w którym bezrolni i małorolni będą mogli uzyskać kredyty na zakupno ziemi, — Stapiński utrąca to wszystko.

Dla kogo i za co robi to ów sławny „obrońca ludu", to wie on i ci, dla których interesu się to dzieje, my się tylko domyślamy.

Może nareszcie i Wy się domyślicie, którzy wierzycie w robotę Stapińskiego dla ludu. Pamiętajcie, że Stapiński tam się zawsze stawia, gdzie trzeba ratować szlachciców i żydów. Jest on zresztą z nimi w pokrewieństwie. Sam obszarnik i właściciel kopalni, syn jego ożeniony z krakowską żydóweczką. Przecie dla Esterki dzielny papa musi także coś zrobić...

W „Przyjacielu" będzie się pyskować, bo to nic nie szkodzi. Chłopi będą to czytać i będą kontentni żydzi i obszarnicy będą paskować ziemią, a Jaś Stapiński będzie zbierał... namacalne owoce.

Sądzimy jednak, że nie długo.

„Księżna pani wróciła!"

Kiedy się zanosiło na wojnę europejską, przezorna Konstancja z Zamojskich księżna Sanguszkowa z Gumnisk pod Tarnowem, wdowa po ś. p. Eustachym, byłym marszałku Sejmu galicyjskiego i byłym namiestniku, wyjechała wraz z małoletnim synem do Hiszpanji. Chłopi w okolicy opowiadali sobie, że księżna pani wyjechała do Cienlic.

Obszernym majątkiem, liczącym podobno w samym powiecie tarnowskim z górą 20.000 morgów, władał p. Wiśniewski, dawny skromny instruktor czy inspektor od hodowli cieląt czy trzody chlewnej w Towarzystwie rolniczem w Krakowie. P. Wiśniewski jest fizycznie ułomny, jest garbaty. Ludzie ułomni są podobno specjalnie złośliwi. Tem się też pewnie tłumaczy jego gospodarka i skandaliczny wprost stosunek do ludności w powiecie. Łamanie ustawą zagwarantowanych umów dzierżawnych (przy pomocy wielkiego zjadacza „chamów", p. Borkowskiego), gwałtowne podnoszenie cen drzewa, wojna z każdą gminą, a nawet z władzami, jeśli chodziło o jakiekolwiek świadczenia z książęcych dóbr na rzecz państwa, gnębienie służby dworskiej i leśnej sprawia p. Wiśniewskiemu specjalną przyjemność. Nasze władze powiatowe, udające mocną rękę, nie mogły sobie z p. Wiśniewskim dać rady. Powiat został bez drzewa na budowę i na opał, ludność została pozbawioną paszy i gruntu, ale musiała dawać kontyngenty za p. Wiśniewskiego i cierpiała, ściskając pięści i zgrzytając zębami, a pocieszając się nadzieją, że stosunki te zmienią albo władze, albo księżna pani, która obiecała przyjechać.

Jakoż nareszcie księżna pani onegdaj wróciła.

P. Wiśniewski wytłumaczył jej podobno, że ludność całej okolicy to same bolszewiki, dybiące na jej życie. To też księżna pani zamknęła się w pałacu i nikogo nie wpuszcza, a chłopów, przychodzących z żalami, wogóle widzieć nie chce. Królowanie Wiśniewskiego umocniła księżna pani całkowicie, wyrażając mu pełne zaufanie. Młody książę, jedyny spadkobierca mienia i tradycji, dorosły już obecnie panicz, jeździ autem po mieście i podobno harcuje z psami, ale do gospodarki się nie miesza.

Starostwo tarnowskie wobec panów z krwi i kości stoi bezradne, a powiat wre coraz większem oburzeniem, wre zupełnie słusznie, a p. Wiśniewski kpi sobie ze wszystkiego, ciesząc się zaufaniem księżnej pani.

Boimy się bardzo, by ta sielanka nie skończyła się smutno. Dlatego też czynimy nasze władze uważnemi na to, co się dzieje, w przekonaniu, że one bodaj zdobędą się na odwagę i staną w obronie i prawa i ludności. *Jan Mróz* z nad Białej.

Przegląd polityczny.

Donieśliśmy już, że minister Skirmunt podpisał w Pradze umowę polityczną między Polską a Czecho-Słowacją. Umowa ta była przedmiotem obrad sejmowej komisji zagranicznej. Wszyscy poważnie myślący ludzie w Polsce są przeświadczeni, że

zawarcie umowy z Czecho-Słowacją

leży i w naszym i w Czechów interesie. Nikt jednak nie twierdzi, byśmy byli zmuszeni zawrzeć z Czechami ugodę taką, jaka im się podoba. Można przeciwnie powiedzieć, że bardziej niż nam ugoda z Czechami, potrzebna jest Czechom ugoda z nami, bo Czesi duszą się swoimi towarami, nie mogąc ich przewozić do Rosji, dokąd przewozić można je tylko przez Polskę, a na to trzeba mieć z Polską umowę handlową, która zwykle łączy się z polityczną. Szczegóły umowy politycznej, podane przez ministra Skirmunta w komisji zagranicznej, nie zadowolniły żadnego ze stronnictw. Na umowie znać niezwykłą ustępliwość p. Piltza, posła polskiego w Pradze. Wprawdzie zasadnicze żądania Polski odnośnie do Czechów znalazły swój wyraz w umowie, ale w formie tak niepewnej, tak dozwalającej dowolność tłumaczenia, że zadowolić nas one nie mogą. Wątpimy bardzo, by minister Skirmunt zdołał tę umowę przeforsować już nietylko w Sejmie, ale w komisji. Jesteśmy za umową z Czechami, ale za umową taką, którąby nietylko Czechom, ale i nam dawała pozytywne korzyści. Rozumiemy, że dojście do zgody z Czechami wzmacnia nasze stanowisko w Europie, gdyż Czesi są pupilami Anglji, jednakże nie możemy okupywać tego wzmocnienia naszego stanowiska międzynarodowego oczywistemi stratami z naszej strony. Czesi muszą raz jasno powiedzieć, że skończą swoje kokietowanie z Ukraińcami, że wyrównają granice w Tatrach i na Śląsku Cieszyńskim, że Polacy pod zaborem czeskim muszą otrzymać istotnie prawa, gwarantowane mniejszościom narodowym przez traktat wersalski.

Stosunki Polski ze sowjetami

są w dalszym ciągu napięte. Sowjety nieustannie wywołują ferment, zarzucają rządowi polskiemu coraz to nowe „zbrodnie", byle tylko utrzymać opinję Europy w mniemaniu, że Polska jest „awanturnikiem między narodami, wiecznie zakłócającym pokój". Ostatnio bolszewicy zarzucili znowu rządowi polskiemu, że wywołał i popiera powstanie na Ukrainie. Wiadomości o tem powstaniu są najsprzeczniejsze, tak, że ciągle nasuwa się przypuszczenie, iż to powstanie bolszewicy „robią" w swoich notach i gazetach. To im jednak nie przeszkadza napadać ciągle na Polskę i podtrzymywać stan napięcia, mimo, że Polska najuczciwiej pragnie pokoju, a rząd p. Ponikowskiego posunął się nawet do tego, iż zgodził się nawet na wydalenie z Polski wybitnych Rosjan, nie uznających bolszewickiego rządu. Odpowiedzialność za umowę w tej sprawie z Karachanem ponosi cały rząd p. Ponikowskiego, który na posiedzeniu komisji zagranicznej zamierzał postawić w sztychu wiceministra Dąbskiego. Wobec tego

wicemin. Dąbski podał się do dymisji,

a Klub posłów P. S. L. decyzję jego zatwierdził.

Nieudana wyprawa Karola Habsburga na Węgry po koronę węgierską skończyła się ostatecznie tem, Karol z żoną wysłany został na wyspę Madejrę, należącą do Portugalji. Mała koalicja, przedewszystkiem Czesi, pragnęli wziąć Węgry w zupełną kuratelę, czemu jednak sprzeciwiła się wielka koalicja i pozostawiła Węgrom swobodę stanowienia o ustroju państwowym i ewentualnego wyboru króla. Węgrzy, rozumiejąc znaczenie połączenia się z Rumunją, rozpoczęli już układy

w sprawie powołania na tron króla rumuńskiego.

W ten sposób stworzyć oni pragną związek państw naddunajskich. Projektowi temu koalicja nie będzie się sprzeciwiać. Ogłoszenie królestwa na Węgrzech nastąpi prawdopodobnie niezadługo.

Najważniejszym wypadkiem politycznym światowej doniosłości jest odbywająca się obecnie w Waszyngtonie

konferencja w sprawie rozbrojenia.

Prezydent Ameryki przedłożył konferencji program, dotyczący głównie niebudowania przez określony przeciąg czasu okrętów wojennych, których budowa zjada potworne pieniądze, jest strasznym ciężarem dla ludności wszystkich państw, czego można spokojnie się wyrzec. Szlachetna inicjatywa Ameryki nie rokuje jednak wielkich nadziei powodzenia. Przeciwieństwa między państwami są tego rodzaju, że zdaje się, iż mimo wszystko konferencja waszyngtońska nie przyniesie tego, czego się spodziewano, nie przyniesie światu trwałego pokoju.

Z wypadków mniejszej wagi zanotować należy dwa

W Albanji utworzyli Mirydyci republikę

i wybrali sobie już prezydenta. Przybywa więc do szeregu republik w Europie nowa. Czy się utrzyma, niewiadomo, bo Albanja, jak była, tak jest dalej, widownią wewnętrznych walk. Drugim wypadkiem jest nieoczekiwane dotąd

pogodzenie się rządu Kemala w Angorze z rządem w Konstantynopolu.

Kemal uzyskał dużo dla Turcji przez wojnę, podjętą przeciw Grekom i to, co uzyskał, przyniósł obecnie w darze rządowi w Konstantynopolu. Turcja więc powoli podnosić się zaczyna z upadku.

Dzień Związku młodzieży.

Związek młodzieży polskiej przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie urządza dnia 20-go listopada „Dzień Związku młodzieży".

Kilkanaście miesięcy temu powstała wśród naszej inteligencji ludowej piękna myśl założenia „Związku młodzieży". — Dzięki wydatnemu poparciu M. T. R. szczególnie jego prezesa, prof. Albina Jury, udało się wkrótce założyć organ tego Związku p. t.: „Młoda Polska" i zwołać pierwszy Zjazd młodzieży, na którem ukonstytuowano zarząd, uchwalono statut i poczyniono wysiłki celem organizowania kół po naszych wioskach. Dziś, po półtorarocznej pracy (pierwszy numer „Młodej Polski" ukazał się 1-go maja 1920 r.), organizacja młodzieży zatoczyła już bardzo szerokie kręgi nietylko w Małopolsce, ale i w Kongresówce, a „Młoda Polska", powitana z zachwytem przez młodzież, rozchodzi się dziś w kilku tysiącach egzemplarzy.

To też dzień Związku, dzień 20 listopada, będzie niejako przeglądem sił i triumfem zbożnej pracy.

W dniu tym zechce nasza młodzież urządzić wszędzie swoje zebrania i założy Koło młodzieży tam, gdzie go jeszcze niema, a rozszerzy go i utrwali tam, gdzie ono już jest.

Do walki o lepszą i jasną przyszłość młodzieży ruszyć trzeba, a wtedy Związek osiągnie trwały cel: naprawdę Młodą Polskę. *Przyjaciel młodzieży.*

Ważne dla rolników.

Nowa szkoła gospodyń wiejskich w Oświęcimskiem. Z dniem 1 stycznia 1922 r. otwiera Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Oświęcimiu, przy pomocy ministerstwa rolnictwa, **szkołę gospodyń wiejskich w Bachowicach**, poczta i stacja kolejowa w Spytkowicach. Okręgowe Towarzystwo rolnicze żywi nadzieję, że wszystkie Kółka rolnicze z powiatu oświęcimskiego, a i okoliczne Kółka z innych powiatów zechcą korzystać z dobrodziejstwa nauki. Koszta utrzymania wedle przepisów ministerstwa rolnictwa. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd szkoły gospodyń wiejskich w Bachowicach.

Sekr.: *Władysław Boruch.* Prezes: *Wysocki.*

Nowy rok szkolny w prywatnej szkole rolniczej żeńskiej w Przemyślu rozpoczyna się dnia 15-go stycznia 1922 r. i trwać będzie do dnia 15-go grudnia tegoż roku. Warunki przyjęcia: 1) Metryka chrztu i świadectwo moralności; 2) Wiek nie wcześniejszy, jak 15 lat, a nie późniejszy, jak 30 lat, oraz świadectwo lekarskie, że nie podlega żadnej chorobie chronicznej; 3) Zobowiązanie się pisemne rodziców lub opiekunów, że płacić będą każdego miesiąca z góry 1000 Mk za mieszkanie, wikt, światło i opał. Ponadto każda przyjęta uczenica dostarczy Zakładowi: 200 kg żyta, 50 kg pszenicy, 100 kg jęczmienia, grochu lub fasoli, 18 kg tłuszczu, 300 kg ziemniaków, 60 jaj i 5 kg sera. Podanie o przyjęcie na kurs należy przesyłać pod adresem: **Zarząd Szkoły rolniczej żeńskiej, Przemyśl, ul. Szczytowa 16.**

Ten sam termin i warunki obowiązują w szkole rolniczej żeńskiej w Korczynie pod Krosnem.

Baczność ludowcy z Chrzanowskiego i okolicy!

W sprawach politycznych, organizacyjnych, gospodarczych, tak ogólnych, jak szczególnych, odbywają się w poniedziałki między godziną 11 a 1 w południe w sali Kasy zaliczkowej w Krzeszowicach popularne pouczenia i pogadanki. Tam winni zgłaszać się ludowcy okręgów krzeszowickiego, zachodnio-krakowskiego i południowo-olkuskiego ze swemi życzeniami i żalami osobiście lub listownie do delegata powiatowej Rady ludowej P. S. L., p. Franciszka Olasa, gdzie bezpłatna informacja i pomoc jest zapewniona zz okazaniem legitymacji przynależności do organizacji P. S. L.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 20 listopada: Feliksa W.; poniedziałek, 21 listopada: Ofiarowanie N. P. M.; wtorek, 22 listopada: Cecylji p.; środa, 23 listopada: Klemensa p.; czwartek, 24 listopada: Jana od krzyża; piątek, 25 listopada: Katarzyny; sobota, 26 listopada: Sylwestra; niedziela, 27 listopada: Walerjana.

Rezygnacja posła dra Bardla.

Poseł dr Franciszek Bardel, były minister rolnictwa, zrezygnował z mandatu. W sobotę, dnia 12 b. m., złożył rezygnację na ręce marszałka Sejmu.

We wtorek, dnia 15 b. m. odbyło się w Krakowie zebranie delegatów i mężów zaufania P. S. L. z powiatów krakowskiego, wielickiego i podgórskiego, to jest z okręgu wyborczego posła Bardla. Na zebraniu tem dr Bardel wyłuszczył powody, które go skłoniły do złożenia mandatu poselskiego. Zebrani, po przemówieniach pp. Słowika, Cholewickiego, Piernika, Kulpy i innych, uchwalili następującą rezolucję:

„Delegaci okręgu wyborczego Kraków-Wieliczka-Podgórze, zebrani w Krakowie, z przykrością przyjmują do wiadomości rezygnację dra Bardla z mandatu poselskiego tego okręgu. Za intenzywną pracę w szeregach P. S. L. składają zebrani drowi Bardlowi podziękowanie i wyrażają mu votum zaufania. Zarzuty, skierowane przeciw drowi Bardlowi, odpierają z pogardą i potępiają inicjatorów tych zarzutów, którzy są zdeklarowanymi wrogami P. S. L.“

P. S. L. w Wileńszczyźnie.

Z Wilna piszą nam:

W niedzielę, dnia 13 b. m. odbył się w Wilnie zjazd delegatów P. S. L. ziemi Wileńskiej. Przybyło 70 delegatów i przeszło 300 wybitniejszych członków stronnictwa. Obrady zjazdu zagaił podniosłem przemówieniem wicemarszałek Sejmu, Bojko, poczem prezes Witos wygłosił wielką mowę, poświęconą głównie sprawie przyłączenia Wileńszczyzny do Polski. W tej sprawie uchwalono jednomyślnie odpowiednie rezolucje. Przemówienie prezesa przerywano i nagrodzono wkońcu hucznemi oklaskami.

Po przemówieniu szeregu delegatów odbyły się wybory Zarządu okręgowego P. S. L. na ziemię wileńską.

Po wyborach zabrał jeszcze raz głos prezes Witos, który zakończył obrady podziękowaniem przybyłym, zwłaszcza włościanom z powiatu święciańskiego.

Przed obradami zjazdu odbyło się w kościele św. Jakóba uroczyste nabożeństwo, odprawione przez biskupa Bandurskiego, który w czasie nabożeństwa przemówił, zachęcając do wytrwałej i zgodnej pracy.

Wieczorem odbyło się poświęcenie lokalu redakcji „Słowa Wileńskiego“, które to pismo będzie oficjalnym organem P. S. L. w Wileńszczyźnie. Wzięli w niem udział pp. Witos i Bojko, delegat rządu, pułkownik Tupalski, starosta, oraz wielu członków stronnictwa, zajmujących wybitne stanowiska i spory zastęp włościan ze wszystkich powiatów ziemi Wileńskiej.

Rozwój stronnictwa rokuje jak najlepsze nadzieje, tem więcej, że jest on wynikiem pracy, podjętej dopiero przed dwoma miesiącami.

W miejsce posła dra Bardla, który mandat poselski złożył, wszedł do Sejmu redaktor „Illustrowanego Kurjera Codziennego", p. Marjan Dąbrowski.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze, sprawozdanie z dwóch posiedzeń Sejmu podamy w przyszłym numerze.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 3,266.003.

Kurs marki polskiej zaczyna się po chwilowych wahaniach ustalać. Dolary kosztują przeciętnie 3300 do 3700 marek, marka niemiecka 14 do 17 marek, korona austrjacka pół marki, korona czeska 35 do 40 marek.

Ataki prasy endeckiej na Naczelnika państwa doprowadziły dnia 15 b. m. w Warszawie do przykrego zajścia. Do redakcji „Gazety Porannej", organu endecji, przyszli posłowie Thugutowcy, Poniatowski i Rudziński i spoliczkowali redaktora Sadzewicza, gdy im oświadczył, że on był autorem pełnego obelg i napaści artykułu przeciwko Naczelnikowi państwa.

Przeor Bazyljanów, Klemens Szeptycki, został onegdaj w klasztorze w Uchniowie, w powiecie przemyślańskim, po przeprowadzeniu w tym klasztorze rewizji, aresztowany w związku z zamachem Fedaka na Naczelnika państwa.

Obuwie potanieje. Zdaniem fachowców należy się w najbliższym czasie spodziewać spadku ceny butów prawie o 50%, a może i więcej. Stoi to w związku z jednej strony z ogromnym spadkiem ceny skóry surowej, z drugiej strony ze zwyżką kursu marki polskiej, gdyż buty z Niemiec, wobec podniesienia się wartości naszej marki, są niezwykle tanie.

Komisja kredytowa miejscowa obwodu krakowskiego dla rękodzieł i drobnego przemysłu przy województwie w Krakowie, ulica Zacisze L. 5, II p. na 30 posiedzeniu dnia 8 listopada b. r. przyznała 21 rękodzielnikom, względnie drobnym przemysłowcom, kredyt ulgowy w łącznej kwocie Mkp. 7,855.000 (siedm miljonów ośmset pięćdziesiąt pięć tysięcy).

Państwowy zakład dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie uruchomił omnibus samochodowy dla przewożenia osób, odwiedzających chorych. Bilety na przejazd u portjera w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, ulica Kopernika 17. Odjazd omnibusu z pod kościółka św. Wojciecha w Krakowie o godzinie 2 m. 20 po południu, wyjazd powrotny z Kobierzyna o g. 4½ po południu.

Bursa gimnazjalna w Krośnie. Krośnieńska szkoła realna została przemieniona na gimnazjum. Na skutek tej reformy potroiła się liczba uczniów w naszem gimnazjum. Cieszymy się bardzo napływem uczniów, ale ten fakt napełnia nas troską, by młodzieży w kwiecie wieku dać ojcowską opiekę, pomieszczenie i odpowiednią strawę.

Z radością podajemy do wiadomości publicznej obywatelski czyn Rady gminnej miasta Krosna, która w swej szlachetnej i patrjotycznej dbałości o młodzież tutejszego gimnazjum, darowała uchwałą z dnia 20 października b. r. pod budowę bursy plac budowlany w pryncypalnem miejscu, w sąsiedztwie gimnazjum. Posiadamy przeto plac budowlany i około miljona marek, które zebraliśmy drogą składek publicznych. Wydział Towarzystwa uchwalił z wiosną przyszłego roku przystąpić do budowy. Siłą rzeczy musimy do wiosny przyszłego roku zebrać taką sumę, by do budowy przystąpić można. Odzywamy się przeto do ogółu społeczeństwa, a w szczególności do wszystkich sfer społecznych ziemi krośnieńskiej z prośbą o ofiary na budowę bursy. Spodziewamy się, że włościanie ziemi krośnieńskiej przyczynią się do budowy z funduszów gminnych, kas Raiffeisena, z dochodów Kółek rolniczych, drogą składek od domu do domu, czy też deklarowaniem furmanek dla zwożenia materjałów. Za przykład służyć może gmina Korczyna, która już złożyła znaczną ofiarę drogą składek na budowę bursy.

Miło nam wspomnieć, że za inicjatywą burmistrza miasta Krosna, Józefa Bergmana, tworzy się fundusz ku uczczeniu ś. p. zmarłego burmistrza, dra Jana Jugendfeina, dla zabezpieczenia bezpłatnych miejsc dla sierot w bursie. Na budowę bursy trzeba wielkich kapitałów, ale ufamy w ofiarność naszego społeczeństwa i pomoc rządu. Zarazem podajemy do wiadomości, że Walne Zebranie członków Towarzystwa budowy bursy odbędzie się dnia 20-go listopada o godz. 12-tej w południe w sali „Sokoła". Ofiary należy przysyłać pod adresem: Kasper Brzostowicz, dyrektor gimn. w Krośnie. *Wydział Tow. budowy bursy gimn. w Krośnie.*

Ofenzywa niemiecka, wprawdzie już nie z mieczem zniszczenia, ale zato z bibułą zawitała do Polski celem zatruwania duszy polskiego ludu. Oto, jak nam donoszą, po wsiach naszych włóczą się jacyś agenci Polacy (?), wtykając za słone ceny jakieś książki, drukowane w Hamburgu nakładem firmy Hermans Erben. Książki te, nieudolnie na język polski przełożone, a, jak stwierdzono, pisane w duchu protestanckim czyli luterskim, noszą następujące tytuły „Rozmyślania z góry błogosławienia", „Droga do Chrystusa", „Tajemnica odsłonięcia czyli otworzenie siedmiu pieczęci" i t. d. Ostrzegamy naszych czytelników, aby się nie dali bałamucić wydrwigroszom niemieckim i nie zasilali w ten sposób swoją krwawicą naszych największych wrogów. Dla informacji dodajemy, że książki treści religijnej powinny być zaopatrzone zezwoleniem polskiej władzy duchownej, a każde inne powinno być drukowane w polskiej drukarni. Innych nie kupować, bo to nie oświata, ale trucizna duchowa!

Na Cziczerina, sowieckiego ministra spraw zagranicznych, wykonano onegdaj zamach, który się nie udał. Zwyczajem sowieckim rząd sowiecki aresztował wskutek tego zamachu 3000 ludzi.

Bandytyzm szerzy się w naszym kraju coraz bardziej. Niemal dzień w dzień gazety przynoszą wiadomości o napadach bandyckich. Onegdaj w Sękowej pod Gorlicami, jak donoszą pisma, napadli bandyci na dom Karola Tokarza, który wrócił przed miesiącem z Ameryki i skradli rzeczy i gotówki na 9 miljonów marek, przyczem ranili Tokarza i jego syna. W Rząsce pod Krakowem bandyci napadli na dom Marji Taborskiej i skradli jej kilkanaście tysięcy dolarów oraz bieliznę i wszystkie inne pieniądze, wartości półtora miljona marek. W Wieliczce napadli bandyci na dyrektora szkoły, ubezwładnili go i zrabowali kasę. W pociągu, idącym z Krakowa do Lublina, bandyci, koło Granicy, wdarli się do wagonu pocztowego i zrabowali worek z dwoma miljonami marek. Są to wypadki z ostatnich dni. Zaprawdę, reorganizacja policji staje się coraz bardziej naglącą.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się w nocy dnia 16 listopada w Gródku Jagiellońskim. Zderzył się tam pociąg osobowy z towarowym. Maszyny wbiły się w siebie i wyskoczyły ze szyn. Wóz pakunkowy pociągu osobowego został zupełnie zniszczony. Zginął na miejscu konduktor Krzyształowicz, 19 osób zostało ciężko rannych.

Z prasy ludowej.

Gwałtowny spadek walut obcych, a szczególnie dolara, przeraził spekulantów walutowych. Wielu łotrów wścieka się i wiesza, a kto wie, czy tosamo nie czeka Stapińskiego, bo już oznaki wścieklizny w „Przyjacielu“ widać.

Jakiż związek zachodzi między dolarem a Stapińskim — spytacie?

Bardzo prosty. Jest publiczną tajemnicą, że „Przyjaciel“ dawno przestałby wychodzić, gdyby nie dolary z Ameryki od zbałamuconych rodaków i z funduszów tamtejszego Kościoła narodowego. Nikt przecie nie żyje w Indjach czy w Afryce, żeby się karmił dzikiemi pomysłami p. Sanojcy, a głupich jest, Bogu dzięki, w Polsce coraz mniej.

Stapiński z Putkiem chce wygrać wybory, więc połowę nakładu „Przyjaciela“ posyła się zadarmo, a ten podarunek musi ktoś płacić. Taką studnią złota była dotychczas Ameryka. Niedawno doniosła pewna gazeta, że do redakcji „Przyjaciela“ nadchodzi co miesiąc około 500.000 Mk z Ameryki na agitację i przeróżne broszury na walkę z Kościołem katolickim. Gdy dolar stał wysoko, miljony marek szły do kabzy hultajskiej trójki: Stapińskiego, Putka i Sanojcy; gdy nastąpił krach z dolarami, a w dodatku, gdy w ostatnich czasach (zdaje się, że tu posłowie Dębski i Bryl coś pomogli) robotnicy z Ameryki już prawie nic nie posyłają, dzika rozpacz ogarnęła „Przyjaciela“. A temu winni Piastowcy — rzekła jakaś „piguła“ czy trąba Stapińskiego i nałgała rozjedzona w ostatnim „Przyjacielu“ więcej, niż Stapiński przehandlował czekolady i wina, więcej, niż Putek alimentów popłacił, lub Sanojca mamałygi zjadł (jako że od Rusinów pochodzi).

Z tych powodów „komitet wykonawczy P. S. L. lewicy“, widząc, że bankructwo „Przyjaciela“ szybkim krokiem się zbliża, zjechał się do Krakowa i począł radzić... Filary „lewicy“: Marchut, Sudoł, Madej i Wójcik, z Putkiem i Stapińskim naradzali się, co robić, gdy dolarów coraz mniej idzie. Uchwalono więc nowe hasła wyborcze, że za ich rządów wojska w Polsce nie będzie, podatków nikt nie będzie płacił, a do reformy rolnej rząd będzie chłopom dopłacał. Uchwalono także co tydzień puszczać potok łgarstw w kierunku „Piasta“ i początek już zrobiony.

A o co chodzi? Postaram się wytłumaczyć.

1) Jeszcze za Austrji, gdy Stapiński, jak pędrak, pełzał z pokorą przed Habsburgami, dostał on, w dowód uznania za swoją służalczość i kompromis ze Stańczykami, koncesję od rządu na tworzenie karczem, aby chłopów rozpajać. Stapiński skorzystał skwapliwie z pamuły i od tego czasu szeroką strugą lała się gorzałka po karczmach, bo Stapiński wyrabiał w każdej wsi koncesję swoim zausznikom, aby go przy wyborach popierali. Dziś rząd polski tępi pijaństwo — uchwalono ustawę o zamykaniu szynków w niedziele i święta, o co się strasznie gniewa Stapiński, że nowa koncesja go ominęła. I dlatego „Przyjaciel“ wrzeszczy: „Piastowcy w obronie gorzały!“.

2) Minister skarbu Steczkowski nie ściągał z obszarników i kapitalistów podatków, a ponieważ i Stapiński do nich należy, więc zawsze go razem z endekami bronił, nawet wtedy, gdy Piastowcy chcieli go z siodła ministerjalnego wysadzić. A dzisiaj krzyczy, że „Piastowcy“ winni, iż marka spadła.

3) Gdy bandyci i szumowiny społeczne w Tarnobrzeskiem rabowali chłopów i mordowali spokojną ludność, ruszyło wojsko, aby położyć kres anarchji. Stapiński chciałby, aby nikt w Polsce nie był pewny życia i mienia i dlatego wrzeszczy: „Piastowcy strzelali do chłopów“.

4) Stapińszczycy chcą, żeby wolno było każdemu w Polsce kraść; rabować, podpalać i niszczyć; Piastowcy w Sejmie żądali kar na złoczyńców, i oto „Przyjaciel“ ryczy: „Piastowcy chcą buków na chłopów“.

5) Stapińszczycy odznaczają się w Sejmie notorycznem próżniactwem i pijaństwem. Żaden z ich posłów nie pracuje w żadnej komisji, a już najmniej w komisji rolnej. Ich posłowie, jak n. p. Bochenek, przychodzą na posiedzenia komisji ziemskiej kompletnie pijani. Dziesiątki biedaków w Klimkówce nie ma ziemi, bo im ją wydarł Stapiński, a inni, jak n. p. Stapińszczyk Giza kupił w Ochojnie dwór, który należał się chłopom. Stapiński nie chce reformy rolnej, bo przecie postradałby swoje dwa dwory. I dlatego rozdziera się: „Piastowcy nie chcą reformy rolnej“.

6) Kiedy była w Sejmie walka o Senat, Stapińskiego w Sejmie nie było, a jego przyjaciele, Thuguttowcy, uciekli ze sali sejmowej, wskutek czego Senat przeszedł. A „Przyjaciel“ pisze: „Piastowcy są temu winni“;

7) Gdy Stapiński podczas wojny uciekł z Polski do Wiednia, handlował tam na szeroką skalę czekoladą i ryżem do tego stopnia, że mógł potem nabyć od chłopów za ich pieniądze „podpalaczy naftowe“ i wywozić je Prusakom tak, jak przedtem wywoził ludzi do Brazylji, gdzie pod gorącem słońcem południowej Ameryki masami ginęli. Stapińszczyk Krempa ma proces o wagon żelaza, które chciał wywieść. Ale oni wołają: „Piastowcy wywożą“.

8) Rząd polski, aby podnieść dochody państwa, musi wywozić zagranicę niektóre surowce, n. p. drzewo. Stapiński protegował do wywożenia tego drzewa żyda, Zornal, bo chciał z nim zawrzeć spółkę. Żyd jednak został odsunięty. Zawiązała się Ludowa Spółka drzewna, bez udziału Stapińskiego, i dlatego Stapiński jęczy: „Piastowcy wywożą drzewo“.

9) Ustawę szkolną o świadczeniu chłopów na rzecz szkoły referował w Sejmie bardzo serdeczny przyjaciel Stapińszczyków, poseł Smulikowski. Pozatem Stapiński chciałby aby nasze nauczycielstwo w nędzy umierało i nie uczyło. Dlatego musi wrzeszczeć, że ustawa niedobra.

Są jeszcze i inne łgarstwa, n. p. o lasach izdebnickich, gminach zbiorowych, asenterowaniu kobiet i t. p., ale o tem nie trzeba chyba pisać, bo najbardziej zacofany Stapińszczyk temu nie uwierzy.

Wkońcu jeszcze, chociaż nie mam tak bujnej wyobraźni, jak futurysta z „Przyjaciela“ i żadnym wierszokletą nie jestem, to jednak dla poinformowania czytelników powiem, że nowoczesny Beka z „Przyjaciela“ jest zwykłą trąbą Stapińskiego:

Sam wygląd jego zdradza bolszewika,
Autora blagi, brudnego krętactwa,
Nieskończonego jeszcze studencika,
Obłudną duszę i same łajdactwa.
Jasio mu zagra, a on mu tańcuje,
Czasem się poci, gdy gdzie „Piasta“ czuje,
Ale Jaś płaci, więc Hucuł pyskuje...

Wiele zaś razy przyjdzie „Przyjacielowi“ chęć pisać poezję, niech wpierw

Każde martwe cielę
Poliżą w... głowę „przyjaciele“,
a stworzą coś lepszego.

Klerykałom i endekom zachciewa się nie na żarty

monarchji. Oto znowu p. Zamorski snuje dalej na łamach „Wieńca“ swóje bajeczki o dyktaturze (p. Zamorski jest specjalistą od tworzenia bajeczek) i w ten sposób pisze dalej: — „A może najlepiej byłoby wybrać króla? Bo król — mniejsza o to, skądby się wziął — starałby się, żeby być głową całego narodu i opiekunem (!?) całego państwa. Król starałby się stać ponad stronnictwami i być równie sprawiedliwym dla wszystkich ludzi. A oni (ludowcy i socjaliści) tego nie chcą. Oni wolą dyktatora, aby na królewskiem miejscu osadzić partyjnika“. P. Zamorski, „Stojałowszczyk“, rozdziera tu szaty z boleści, że „na królewskiem miejscu“ siedzi Naczelnik Piłsudski. A może niefortunny „spadkobierca“ ś. p. ks. Stojałowskiego ma na myśli jakiego wszechpolaka, gdy pisze o konieczności zaprowadzenia monarchji. Jeżeliby p. Zamorski miał apetyt na to wysokie, królewskie stanowisko, to niechże otwarcie powie, czego chce, a chętnie krzykniemy wszyscy: „Niech żyje najjaśniejszy Zamorski król... kurkowy!“ *Ma-czu-ga.*

Parcelacja obszarów dworskich na Wschodzie.

Towarzystwo agrarno-osadnicze, Lwów, ul. Halicka 21, I p., ma do rozparcelowania następujące majątki:

Powiat Łuck. Jeden folwark, 500 morgów, z zabudowaniami.

Powiat Brzeżany. Kilka folwarków z majątku hr. Jakóba Potockiego.

Powiat Buczacz. Majątki Petlikowce Nowe, Dzuryn, Zaleszczyki Małe i Bielawińce.

Cena za mórg około 150.000 Mkp.

Bliższych informacyj udziela Sekcja osadnicza Towarzystwa agrarno-osadniczego Kraków, ul. Czysta 6, II p.

Nasze choroby.

Po zdobyciu niepodległości zaczęliśmy z zakasanemi rękoma brać się do pracy i staraliśmy się obsiać wszystkie gleby, aby starczyło dla wszystkich chleba. Widząc, kto naszym wrogiem, zaczęliśmy się skupiać i tworzyć własne sklepy, a skupienia te nazwaliśmy kooperatywami. Pierwsze objawy jednej z naszych chorób natychmiast okazały się w całej pełni — nieufność. Ta nieufność spowodowała, że rozwój naszych kooperatyw w wielkiej mierze ucierpiał, ponieważ każdy chciał zostać chętnie członkiem, każdy zaś członek chciał korzystać z ulg i taniego zakupu, lecz odpowiedniej ilości gotówki obrotowej nikt udzielić nie chciał.

Owszem, małe sumy udziałowe po kilkaset marek znalazły się, lecz to nie wystarczało. Dlatego też zmuszeni byli kierownicy i zarządy starać się o kredyt. Z powodu stałego wahania marki polskiej, czy można było żądać od hurtownika lub fabrykanta, ażeby udzielał kredytu?

Jak można się dziwić hurtownikowi, n. p. w Warszawie, że często niechętnie im udzielał takiego kredytu, skoro zważymy, że jeden włościanin do drugiego we wsi nie ma zaufania, odmawiając wpłaty większych udziałów. Znana w Polsce Chrześcijańska Hurtownia PIAST spieszyła zawsze, o ile możności, z pomocą naszym kooperatywom, nie zważając na straty, na jakie była narażona z powodu wahań marki polskiej. To też dziś uważamy poniekąd za nasz obowiązek zwrócić czytelnikom uwagę na tę firmę, która chcąc zakładać wszędzie tam, gdzie niema chrześcijańskich firm, swe oddziały, zdecydowała przejść na Spółkę akcyjną, celem udostępnienia udziałów naszym włościanom i zaopatrywania ich w tanie, dobre towary włókniste i spożywczo-kolonjalne. Jeden udział tysiącmarkowy kosztuje 1.100 marek, a każdy może zapisać się na więcej udziałów [illegible]. Akcje zapisywane będą do ksiąg, więc skoro [illegible] spalą, nie powstanie żadna strata, a kto ma [illegible] zawsze może obrócić je na gotówkę i otrzyma [illegible] jak zapłacił. Oprócz tego, otrzyma każdy udziałowiec dywidendę. Skoro popierać będziemy polski handel i przemysł, to zarazem i wartość naszego mienia będzie większa. Adres: PIAST, Warszawa, ul. Długa 50.

Wiece P. S. L.

Babice w Chrzanowskiem. Dnia 6 listopada b. r. odbył się tu po sumie liczny wiec, na którym przemawiali posłowie P. S. L. „Piast“ Antoni Anusz i Roj. Pierwszy przedstawił wyczerpująco stanowisko klubu P. S. L. w Sejmie wobec wszystkich najważniejszych spraw ogólno-państwowych i stanu włościańskiego, oraz wskazał na prawa i obowiązki ludu wiejskiego wobec państwa. Poseł Roj złożył obszerne sprawozdanie z działalności Sejmu od czasu jego istnienia, tudzież wykazał szczegółowo pracę klubu poselskiego P. S. L. i prezesa tegoż klubu p. Witosa przez czas jego przez czas jego prezydentury w rządzie. Po przemówieniach pp. dra Marczaka, Macieja Ozuły, Józefa Ciuby i innych, zgromadzeni wśród poważnego nastroju uchwalili jednomyślnie wyrazić naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu cześć i podziękowanie za trudy i pracę przy budowie państwa, a z powodu jego ocalenia od skrytobójczej kuli ukraińskiego zbrodniarza prawdziwą radość. Prezesowi Witosowi wyrażono podziękowanie i uznanie za sprawowanie rządów skutecznie w najniebezpieczniejszej chwili dla państwa, całemu zaś klubowi poselskiemu P. S. L. votum zaufania i szczere podziękowanie za wydatną pracę dla dobra Polski ludowej. Braciom Górnoślązakom za obywatelską walkę i wytrwanie przy polskim sztandarze wyrażono najwyższą cześć i uznanie. Z powodu tajnych knowań bolszewickich w Małopolsce wyrązili zgromadzeni oburzenie, wzywając klub posłów P. S. L. do pilnowania, aby wschodnia Małopolska pozostała nienaruszoną i integralną częścią państwa polskiego. W sprawie podatków i daniny wyraził wiec oburzenie tym wszystkim, którzy dla celów agitacyjnych lub dla wywołania nienawiści między miastem a wsią przedstawiają chłopa jako niepatrjotycznego egoistę, poczem w zrozumieniu wyjątkowo trudnego położenia ekonomicznego państwa, które tylko wspólny wysiłek całego narodu może od ruiny ekonomicznej uchronić, uchwalił wiec konieczność rychłego ściągnięcia daniny, jednakże w ten sposób, by warstwy włościańskie nie były nadmiernie obciążone i aby pociągnięto do równomiernych świadczeń przedewszystkiem bogaczy i paskarzy wojennych na zasadzie progresywności daniny.

Wszystkim rozbijaczom jedności chłopskiej pod płaszczykiem obrony interesów chłopa wyrazili zgromadzeni pogardę, uznając, że jedyną i prawdziwą reprezentacją chłopa polskiego jest stronnictwo P. S. L. „Piast“.

Marczak, przew.

Ulanów w Niżańskiem. Dnia 6 b. m. odbył się tu w sali „Sokoła“ wiec, na który przybył poseł Jan Pieniążek. Przewodniczył p. Zarębski, sekretarzował p. Skrzynek z Ulanowa. Poseł Pieniażek w obszernem przemó-

wieniu omówił prace Sejmu, naszą wewnętrzną sytuację, trudności w budowie i rozwoju Polski, rozszalałą nienawiść, jaką płoną ku sobie stronnictwa, sprawę daniny i cały szereg innych, kończąc apelem do zgody i jedności. Huczne oklaski, nagradzające wywody posła, były niezbitym dowodem, że lud całą duszą jej pragnie. P. Marcin Secha przedstawił zebranym sprawę reformy rolnej i wskazał złe strony bolszewizmu. W dyskusji zabierali głos p. Bieńko z Borków i Mizera z Przędzela — i ci obaj, mimo, że Stapińszczycy, wywodom posła nic zarzucić nie zdołali. Wkońcu uchwalono następujące rezolucje:

1) Naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu wyrażamy hołd i cześć. 2) Żądamy przyspieszenia reformy rolnej. 3) Posłom Dąbalowi i Okoniowi wyrażamy wotum nieufności. 4) Posłów Marchuta, Sudoła i Krempę wzywamy do połączenia się z klubem P. S. L. 5) Klubowi poselskiemu P. S. L. wyrażamy pełne zaufanie. 6) Żądamy stemplowania marek i zastosowania progresywności przy daninie, którą uważamy za konieczną. 7) Prosimy klub P. S. L. o podjęcie starań, by przymus legitymacyjny, obowiązujący w województwie lwowskim, został w powiatach Przeworsk, Łańcut, Nisko i na zachód od nich położonych, jako w powiatach czysto polskich, zupełnie zniesiony.

Obecny na wiecu wójt z Kurzyny Małej, Jan Głaz, były kandydat na posła z listy chrześć.-ludowych — obecnie Stapińszczyk — w początkach wywodów posła, chcąc wywołać ferment, rzucił okrzyk „hańba!" — wezwany przez przewodniczącego na mownicę dla uzasadnienia okrzyku, mimo, że zebrani utworzyli mu drogę przez środek sali, wolał zmyć nogi. I dobrześ uczynił, Jasin! *Obecny.*

Bobrzyce. W niedzielę dnia 6 b. m. odbył się u nas wiec, w którym wzięło udział około 1000 ludzi. Sala „Sokoła" wypełniona była do ostatniego miejsca. Poseł Rączkowski w bardzo jasnem, rzeczowem przemówieniu przedstawił zebranym stan spraw politycznych i gospodarczych w państwie, oświetlając zagadnienia ze wszystkich stron tak, że zebrani odnieśli wielki pożytek, bo się dowiedzieli mnóstwa rzeczy nowych. Ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Brożyna, Osuchowski, Ciastoń, Kurek, Miękina, Twardosz, Chyży, Koza i wielu innych, była dowodem, że chłop obowiązków wobec państwa i prawdy się nie boi, żąda tylko sprawiedliwości. Jednomyślnie uchwalono konieczność daniny, domagając się tylko równomiernego jej rozłożenia i progresywności. Burza oklasków i gorące podziękowanie posłowi Rączkowskiemu, który w czasach najcięższych dla powiatu zajmował się szczerze jego sprawami, chociaż nie jest posłem naszego okręgu, a na wiecu przedstawił nam szczerze i uczciwie wszystkie sprawy polityczne tak, jak się one w rzeczywistości przedstawiają, zakończyły ten niezwykle pouczający i spokojny wiec. Z okrzykiem: „Niech żyje P. S. L., z prezesem Witosem na czele!", rozeszli się zebrani do domów, uchwaliwszy jednoczyć wszystek lud z Wielickiego w organizacji P. S. L. i na cele P. S. L. się opodatkować. Obradom przewodniczył z taktem p. Kurek. *Sekretarz wiecu.*

Gierałtowice w Oświęcimskiem. Dnia 6 listopada odbył się tu wielki wiec. Zeszło się masa ludu, nawet z najodleglejszych wiosek powiatu, a nawet z powiatu bielskiego i wadowickiego. Wiec zagaił naczelnik gminy i przewodniczący Koła ludowego Wł. Zimnal, sekretarzował kier. szkoły Michał Szczygieł. Poseł Andrzej Pluta z Rzeszowskiego naświetlił dokładnie wewnętrzne i zewnętrzne położenie państwa, omówił prace posłów P. S. L. oraz sprawę daniny. Treściwe i piękne przemówienie posła Pluty znalazło miłe przyjęcie. Wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: Leszczyński z Rudy, Mokwa z Frydrychowic, Kawiak ze Spytkowic, Boruch, przewodniczący powiatowej Rady ludowej i inni.

P. Boruch w przemówieniu swojem podniósł potrzebę daniny, ale takiej, któraby dźwigającego się z upadku rolnictwa nie podkopała i wniósł odpowiednią rezolucję. Następnie omawiał p. Boruch sprawę czytelnictwa na wsi i wzywał, aby ludność nie kupowała wrogich włościaństwu gazet. Mowę przyjęto oklaskami. Po wyjaśnieniach posła Pluty poddał przewodniczący pod głosowanie rezolucję, zgłoszoną przez Wł. Borucha:

1) Zebrani ludowcy na wiecu w Gierałtowicach uznają potrzebę daniny, wzywają jednak klub poselski P. S. L., aby dołożył wszelkich starań, aby do największych świadczeń pociągnięci byli dorobkiewicze wojenni i wszelkiego rodzaju paskarze, na ludność włościańską by włożono taką daninę, któraby dźwigającego się z upadku rolnictwa nie podkopała.

2) Zebrani przesyłają przez posła Plutę cześć i pozdrowienie klubowi P. S. L., prezesowi Witosowi wyrazy czci i hołdu, oraz gorącą podziękę za jego nieugiętą postawę w walce z wstecznictwem.

Kiedy zaś przewodniczący chciał poddać rezolucję, wyrażającą podziękowanie posłowi Plucie, na sali zerwała się burza oklasków i okrzyki: „Niech żyje"! co jest najlepszym wyrazem uczuć zgromadzonych dla posłów P. S. L.. Po wyjaśnieniach szeregu osobistych spraw zgromadzeni rozeszli się z tem przekonaniem, że zaufania ludu do stronnictwa „Piasta" żadne intrygi „Wielmożnych" zachwiać nie potrafią. *Michał Szczygieł.*

Przybyszówka, w Rzeszowskiem. Ze względu na spodziewany przyjazd obcych posłów urządził zarząd gminy wielkie zgromadzenie w lokalu gminnym dnia 6 listopada b. r. Skoro jednak posłowie jawić się nie mogli, zaproszono delegatów Pow. zarządu P. S. L. z Rzeszowa, by przedstawili obecną sytuację państwa, omówili stosunki wewnętrzne, a zwłaszcza jednorazową daninę. W tych sprawach przemawiali dr Kuś i Fr. Sieradzki, poczem wywiązała się gorąca i długa dyskusja na temat różnych bolączek lokalnych. Poruszono tedy wielką uciążliwość w otrzymaniu drzewa opałowego, szykany przy sprzedaży produktów rolnych w mieście, niedopuszczanie dzieci wiejskich do szkół (tak zw. miejskich w Rzeszowie), oraz polityczne kazania miejscowego księdza proboszcza, który w swych atakach i szalonej nienawiści do ludowców posuwa się tak daleko, że spokojnych i uczciwych katolików łży ostatniemi słowy w świątyni Pańskiej. Ostatniemi czasy pozwolił sobie na to że gospodarza K. i matkę chrzestną obił pięściami dotkliwie przy chrzcie w kościele, nawymyślał im wcale nie po chrześcijańsku, tak, że biedna kobieta kilka dni leżała z tego chora. Jeśli wściekła nienawiść u kleru do ludowców będzie większa niż miłość chrześcijańska, to lud będzie musiał uciekać od takich duszpasterzy, a duch chrześcijański i etyka życiowa obniży się w państwie jedynie z winy wojującego Kościoła. Owocem zgromadzenia było uchwalenie kilku różnych rezolucyj i zebranie dla stronnictwa składki 294 Mkp. *Uczestnik.*

Sieklówka Dolna, w Jasielskiem. W dniu 6 listopada b. r. odbyło się u nas publiczne zgromadzenie ludowe, na które zapowiedzieli przybycie posłowie p. Osiecki i p. Przewrocki. Ludu zeszło się z całej okolicy około tysiąca. nie-

cierpliwie wyczekiwano przybycia posłów, niestety, ci nie nadjechali. Z powiatowej Rady ludowej i jako organizator P. S. L. nadjechał Jan Madejczyk z Wróblowej. Wobec wielkiego natłoku zgromadzonych postanowiono zgromadzenie odbyć pod gołem niebem w podwórzu Jana Skiby. Zgromadzenie zagaił Jan Madejczyk; zaproponował na przewodniczącego Stanisława Maziarza, na zastępcę Józefa Sypniaka, a na sekretarza p. Żołnę. Na temat obecnej sytuacji politycznej wygłosił dłuższe przemówienie Jan Madejczyk, przedstawiając dobitnie potrzebę silnego stronnictwa chłopskiego. Mowa jego była tak przekonywującą, iż mimo, że wśród zgromadzonych byli niektórzy chłopi innych przekonań politycznych, nie odważyli się reagować, owszem, niektórzy z nich na poglądy, wygłoszone przez mówcę, wyrażali swą zgodę. W końcu postawione rezolucje przez Madejczyka w sprawie daniny państwowej, jak i w innych sprawach powiatowych, identyczne z rezolucjami, uchwalonemi 4 listopada przez Związek wójtów, jednomyślnie uchwalono. Zgromadzenie odbyło się nader poważnie, szkoda tylko, że posłowie zrobili nam zawód.

Stanisław Maziarz, przew. *Władysław Żołna*, sekr.

Rzepiennik Strzyżowski, w Gorlickiem. Dnia 6-go b. m. odbył się u nas po sumie olbrzymi wiec. Zagaił p. Bajorek. Przewodniczył p. Grądalski z Kobylanki, prezes powiatowej Rady ludowej, zastępcą był p. Adam Martyka, sekretarzem p. Wł. Bajorek. Jan Soczek z Rozembarku w jędrnem przemówieniu wezwał obecnych do solidarności przy przyszłych wyborach. Poseł Narcyz Potoczek w dłuższem przemówieniu omówił położenie państwa, scharakteryzował rządy Witosa, poruszył wszystkie zagadnienia polityki wewnętrznej i zewnętrznej i zakończył wezwaniem do organizacji, oraz apelem do inteligencji, aby, łącznie z ludem, pracowała nad utrwaleniem państwa. W dyskusji zabierali głos liczni mowcy. Jeden z nich, p. Stanisław Pyzik, nauczyciel z Rzepiennika Biskupiego, znany przyjaciel Sanojcy i Stapińskiego, rzucił się na nasze stronnictwo, ale widząc, że mowa jego napotyka na silne sprzeciwy, skierował ataki na p. Jana Więckowskiego. Przemawiali dalej pp.: Michał Wantuch z Jodłówki Tuchowskiej, Władysław Słowik i inni. Ciętą odprawę Pyzikowi dał poseł Potoczek, tak, że p. Pyzik, jak niepyszny, wyniósł się. Dalej mówił p. Konieczny, kierownik szkoły w Krygu, p. Więckowski, p. Grądalski. Atakowano ostro inspektorat podatkowy w Gorlicach za niesprawiedliwy rozdział podatków i przytoczono jaskrawe wypadki, jak n. p.: Mróz Józef dostał podatku dochodowego 3200 Mk z 5 morgów; Ryba Jędrzej z Rozembarku od 3 morgów 3000 Mk; Bartuś Michał z Rzepiennika Suchego z 7 morgów 3450 Mk podatku od zysków wojennych; Fabiś Wawrzyniec od jednej izbiny 120 Mk; Mężyk Henryk z Olszyn 12.000 Mk. Domagano się stanowczo zmiany składu komisji podatkowej. Wkońcu uchwalono rezolucję, wyrażającą votum zaufania prez. Witosowi i całemu Klubowi P. S. L. i okrzykiem na cześć P. S. L. zakończono zebranie. *Wł. Bajorek.*

Rudnik nad Sanem. Ludność naszych okolic mogła się już na wiecach, urządzanych przez Marchuta i Stapińskiego, dowodnie przekonać, że krowa, co duże ryczy, daje mało mleka. To też, kiedy na dzień 20 października b. r. zapowiedział u nas wiec poseł Szmigiel, zebrało się ludu mnóstwo. Sala Syndykatu koszykarskiego wypełniła się po brzegi. P. Szmigiel przedstawił nam wyczerpująco stosunki polityczne w Polsce, przedstawił reformę rolną, konieczność złożenia państwu jednorazowej daniny, słowem, nie napadał na nikogo, ale nas pouczył i po obywatelsku uświadomił. Przekonaliśmy się też tutaj, że ile razy ktoś z nas zwrócił się do prezesa Witosa, to każdy wie, że prezes Witos i posłowie Piastowcy energicznie sprawami się zajmowali i przeprowadzali je. Więc też nic dziwnego, że wszyscy tu skłoniliśmy się do P. S. L. Piastowców, a wiec posła Szmigla utwierdził nas w tem, że jest to jedyne stronnictwo, które uczciwie dla ludu, a nie dla ogłupiania ludzi, jak to robią Stapińszczycy, pracuje. *Feliks Bester.*

Pogrom posła Putka w Wadowickiem.

Na dzień 6 listopada zapowiedziało P. S. L. wiec w Barwałdzie Dolnym. Zeszli się tłumnie ludzie z okolicznych wsi, jak z Kleczy, Barwałdów, Łękawicy, Wysokiej, Stanisławia, Stryszowa i t. d. Na wiec przybył p. Toczek, poseł z ziemi brzozowskiej. Poseł Putek wyczytawszy w „Piaście“, że ma się odbyć wiec P. S. L., uląkł się, że wszystkie jego brudne sprawki wyjdą na wierzch, sprowadził sobie z Krakowa osławionego p. Sanojcę i wybrał się po dawno należne mu cięgi do Barwałdu.

Wiec zagaił przewodniczący Pow. Rady Ludowej, prof. Roman. Przewodniczącym obrano starego, wytrawnego ludowca, p. Moskałę Stanisława z Barwałdu Dolnego. Pierwszy zabrał głos poseł Toczek; w długiem przemówieniu omówił sprawy wewnętrzne i zewnętrzne państwa, reformę agrarną, rządy Witosa, prace klubu P. S. L., zwrócił uwagę na bolszewizm, godzący w byt państwa.

Z kolei zabrał głos p. Putek i zaczął przemawiać krzykliwym głosem gdzieś z kąta sali; zebrani przysłuchiwali się jego wywodom z uśmiechem politowania, ale zachowywali się poważnie... niech sobie tam plecie... Lecz kiedy p. Putek zaczął chwalić stosunki bolszewickie, skończyła się cierpliwość chłopów, jeden wielki głos protestu wydarł się z piersi zebranych: Bolszewik! Precz z nim! do Rosji! Hańba mu! Ile ci za tę robotę zapłacono?! P. Putek nie

mógł więcej przemawiać, darmo się biedak silił, by wszystkich przekrzyczeć.

Gdy przewodniczący wiecu zwrócił się do zgromadzenia z zapytaniem, czy życzy sobie, by p. Putek dalej przemawiał, zebrani oświadczyli, że nie chcą mieć nic do czynienia z p. Putkiem, nie myślą słuchać siewców idei bolszewickich.

P. Putek nie dał jednak za wygraną; wbrew woli zgromadzonych chciał utrzymać się przy głosie; wtedy miara chłopskiej cierpliwości zaczęła się przebierać; p. Putek, widząc na co się zanosi, zaczął lękliwie wykrzykiwać, że jest nietykalny (na sali śmiechy i okrzyki: to zobaczymy), jedynie dzięki taktowi przewodniczącego p. Moskały, nie wyrzucono za drzwi p. Putka wraz z p. Sanojcą. P. Putek, widząc jednak, że to nie żarty, bo chłopi gotowi są naprawdę dobrać mu się do skóry, gdyby się chciał dalej awanturować, czmychnął ze sali, a zebrawszy na polu garstkę ludzi, którzy szli właśnie na wiec, wygłosił do nich kazanie o niewdzięczności chłopów, którzy tak brzydko się z nim obeszli; ale i ci wnet na nim się poznali, bo za „votum ufności" dla p. Putka głosowało aż... 4-ch i p. Putek odszedł z nosem spuszczonym na kwintę.

Na sali tymczasem odbywał się imponujący wiec w dalszym ciągu; przemawiali p. Toczek o daninie, p. Kolarski o pracy w Kółkach rolniczych, prof. Roman i t. d.

Uchwalono: Zebrani w dniu 6 listopada na wiecu w Barwałdzie wyrażają hołd naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu.

Zasyłają podziękowanie prezesowi stronnictwa W. Witosowi, za jego pracę dla dobra państwa i ludu polskiego.

Wyrażają wotum ufności klubowi P. S. L.

Uznając, że danina jest konieczną ofiarą dla dobra państwa, żądają sprawiedliwego rozłożenia jej na wszystkie warstwy społeczeństwa i zgadzają się ze stanowiskiem klubu P. S. L. Wyrażają pogardę i oburzenie rozbijaczom jedności ludowej i wszelkim siewcom idei bolszewickiej.

Okrzykiem: Niech żyje P. S. L.! precz z bolszewikami! zebranie zakończono.

Rada ludowa.

Baczność Przeworskie!

W niedzielę, dnia **27 listopada** odbędzie się **w Studzianie, w szkole, o godz. 1-szej** po poł. **wiec sprawozdawczy posła Pieniążka.** Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Zarząd okręgowy P. S. L.

Baczność Jarosławskie!

W piątek, dnia **25 listopada** b. r. o godzinie **11-tej przed południem** odbędzie się **w Jarosławiu powiatowy zjazd P. S. L.** z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie delegatów z kongresu P. S. L. w Warszawie;

2) Sprawa zaopatrzenia ludności wiejskiej w drzewo opałowe;

3) Sprawy organizacyjne;

4) Wnioski i interpelacje.

W zjeździe winni wziąć udział wszyscy przewodniczący zarządów i delegaci poszczególnych Kół, wybrani w sposób w art. 6 ust. statutu określony.

Powiatowy Zarząd P. S. L. w Jarosławiu.

Odpowiedzi Redakcji.

Prenumerator z K.: Radzimy zamówić sobie wszystkie numera »Ogniwa« i poprosić o przesłanie za zaliczką. Redakcja »Ogniwa« mieści się w Krakowie, Mały Rynek 4. Początki Polski ludowej zamówić w księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. Wyślą za zaliczką. Obecnie kilka broszur mamy w druku. Stare wyczerpane.— **Jan Kowalski, Gwoźnica Górna:** Podanie może pan jeszcze wnieść do D. O. G., referat osad żołnierskich. Deklarację przesłaliśmy listownie, należy ją po wypełnieniu i potwierdzeniu przez gminę przesłać do D. O. G.— **Józef Zawada w H.:** Chcielibyśmy panu na to poradzić, ale się na tem zupełnie nie rozumiemy, jak przechowywać gumy rowerowe w celu zapobieżenia wysychania tychże! — **Czytelnik z Glinika:** W Krakowie są różne kursa handlowe, ale na to musiałby pan zamieszkać w Krakowie; jest także dwuletnia szkoła handlowa przy Akademji handlowej, ale obecnie nauka już się rozpoczęła. Co do wyjazdu na roboty na Górny Śląsk, to jeszcze nic powiedzieć konkretnego nie możemy, bo Śląska jeszcze całkowicie Polska nie przejęła. — **Józef Szydłowski, wieś Golesiowa; Stefan Trojanowski, Różan:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Franciszek Wilk w Zakliczynie:** List pański przesłaliśmy Dyrekcji poczt w Krakowie, jako przykład nadużyć, popełnianych przez nieznajomych funkcjonarjuszy pocztowyyh. — **Gąsiorek w Nagoszynie:** Cieszymy się prawdziwie, że pan otrzymał 15 morgów z parcelacji rządowej, bo to się panu, jako inwalidzie, należało. Co do budowy zagrody, to musi pan wnieść podanie do odnośnej powiatowej ekspozytury odbudowy. Węglem istnieje już wolny handel, a więc przydziałów rządowych nie będzie. — **Urszula Żurawicz, Kazimierz nad Wisłą:** Przesłaliśmy pani gotowe podanie w sprawie tej staruszki. Dziwimy się tylko, że pani miała cierpliwość tyle razy zwracać się do Stapińskiego i błagać go o pomoc, kiedy on i jemu podobni jedynie w »Przyjacielu« bronią straszliwie ludu, a gdy się do nich zwrócić, to nawet nie łaskawi odpowiedzieć. Tak to wygląda ich obrona ludu w praktyce. — **Wawrzyniec Kapusta:** Po zasięgnięciu informacyj odpowiemy listem i pouczymy was.— **Solarczyk Jan, Podczerwone:** Napiszcie do Spółki dla przemysłu drzewnego w Krakowie, ulica Basztowa 3. My wiele takich firm nie znamy. — **Rudnicki, Tymówce:** Odpisaliśmy listem. — **Czytelnicy z Gwoździca w Brzeskiem:** Księdzu Kozakowi, żądającemu od was 7 do 8 tysięcy z dzierżawy, wytłómaczcie, że istnieje ustawa o ochronie drobnych dzierżawców, która znacznie niższe ceny dzierżawne przepisuje. Powiedzcie mu nadto, że także i księdza ustawy obowiązują. Majątku tego, który zbija całe życie, do grobu ze sobą nie zabierze, nie potrzebuje więc obdzierać małorolnych chłopów, tem więcej, że, zdaje się, dzieci wianować nie potrzebuje. — **Józef Kurek, Grabiny:** Napiszcie list do komisarza Polski w Gdańsku, Płucińskiego, z prośbą, by tam co dle was wyszukano. — **Antoni Fus w Giedlarowej:** Niech pan napisze do ministerstwa skarbu, oddział pożyczkowy, i o sprawie doniesie z prośbą o załatwienie sprawy. Jak pan mógł się dać żydom tak naciągnąć. — **Walenty Hus, Błażowa:** Takich książeczek obecnie brak, więc posłać nie możemy. — **Wiktor Najsarek:** Musi pan ogłosić się w gazetach; my takie ogłoszenie możemy przyjąć, ale za prywatne ogłoszenia trzeba zapłacić. Tylko w ten sposób może pan posadę maszynisty otrzymać. My tu na razie nie możemy nic takiego polecić. — **Adolf Kowal z Pilzneńskiego:** 100 marek w liście nie było. Radzimy zwrócić się do posła Krężla, by się sprawą zainteresował. Widać, że tam u was stosunki zakrawają na skandal. — **Jakób Łabęcki, Kicin, Poznańskie:** Odpowiadamy listem. — **Karol Walciszewski, Łącko:** W sprawie losów tureckich, węgierskich i t. d. radzimy zwrócić się do biura »Ruch« w Krakowie. Biuro to wydaje gazetę »Merkur«, w której zamieszcza ogłoszenia, które losy wyszły. Można zaprenumerować nawet tę gazetę. Dopłata do końca roku wynosi 184 Mkp. — **Karol Halapacz w Busku:** Musicie się w tej sprawie zwrócić do konsulatu niemieckiego w Warszawie. Sprawę dokładnie w podaniu przedstawić i o premię po zabitym w Prusach mężu się upomnieć. — W sprawie tej dzierżawy to wystarczy umowa ustna przy świadkach. Pierwszeństwo kupna, jako dzierżawcy, panu przysługuje, lecz kiedy ten folwark przyjdzie do parcelacji, mógłby powiedzieć tylko Urząd

Okręgowy Ziemski we Lwowie. — **Wojciech Zając, Brzóźna:** Może pan wnieść drugie podanie.—**Ks. A. Marusa:** Na kongres legitymacji przysłać nie możemy, bo agitymację dostaną tylko wybrani delegaci, zresztą okręg niniejszy należy do Lublina. Co do broszur, to kilka mamy w druku, stare wyczerpane zupełnie, a gdy się co pojawi, to rozdrapują formalnie. — **Józef Kania, Grudna:** Na razie nie możemy, może później. — **Fr. Hojnow:** Odpowiemy listem. — **Anna Pawlikowa:** Radzimy wnieść prośbę do wojennego zakładu kredytowego, aby pani pożyczkę przepisali na bezzwrotną. Może to poskutkuje.—**Jan Sałdek w Tuchowie:** A więc tarnowska P. K. U. przetrzymuje podania po 8 miesięcy i nie śpieszy się z ich załatwieniem. Dobrze, że o tem wiemy; przy okazji przypomni się tym panom ich obowiązki. Napiszcie dodatkowo podanie do P. K. U. o przyspieszenie załatwienia sprawy. — **Wojciech Gorylak, Hołowice:** Wnieść przedstawienie do Urzędu Ziemskiego i wykazać, że to niesłuszne, a urząd — o ile zarzuty niesłuszne — orzeczenie swe cofnie. — **Nowożyta:** Uważamy, że jest to tylko szykana komisarza, bo żadne inne względy nie mają znaczenia. — **Z. Hausdorfer, Wiśniówka:** W tej sprawie będziemy interwenjować u prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, Kiernika, na kongresie, ponieważ więcej takich spraw się wysunęło.—**Marcin Skowyra, Boskowice:** Nie wiemy; radzimy napisać do »Dziennika Polskiego« do Detroit i poprosić o adres.—**Jan Jagiełka, Gaboń:** Jeżeli matka ma dożywocie, to nic jej pan nie zrobi, bo ona może z gruntem zrobić, co się jej podoba i tak uprawiać, jak się jej podoba. Co do przynależności, to może ją pan uzyskać, trzeba tylko napisać do tej gminy podanie i poprosić wójta, by wam nie robili trudności. — **Piotr Banat, Łącko:** Polska jeszcze nie przejęła Górnego Śląska, dlatego też dokładnych informacyj nie mamy, które fabryki robotników potrzebują. — **Michał Jędryczka, Dobrynia:** Marki nie było. Takiego rozporządzenia, by ojcu odebrać kawałek ziemi, a panu dać, władze przeprowadzić nie mogą, bo ojciec jest właścicielem i on może gospodarstwem swem pokierować, jak zechce. Trudna rada. Żałować tylko należy, że ojciec jest tak zacofany. — **Józef Kuman, Mołoszów:** My kalendarza na rok 1922 nie wydaliśmy, polecamy Kalendarz rolniczy, wydawany przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, plac Szczepański L. 8. Mapy Europy u nas niema; zamówić można w księgarni Gebethnera w Krakowie. Radzimy zaprenumerować »Goniec«, Kraków, ulica Dunajewskiego 7 i »Kurjer Lwowski«, Lwów, ulica Ossolińskich.— **Ławrzyniec Kapusta w Mokrej Stronie:** Oddaliśmy sprawę naszej organizacji we Lwowie i poleciliśmy prezesowi Zarządu okręgowego we Lwowie, p. Pawłowskiemu, by sprawę na miejscu w komisji rekwizycyjnej załatwił. — **Mikołaj Kitura:** Jeżeli adwokat zrobił odwołanie, to nie trzeba się martwić, bo ono samo przyjdzie. Przez ministerjum nic zrobić nie można, bo ministerjum do sądu nic nie ma. Co do gruntu, to nie zdaje się, by pan go wyprocesował od rządu. Prenumeratę ma pan zapłaconą do końca roku. — **Porębianin P. P.:** Jak pan się dotąd nie starał o pensję, to obecnie będzie trudno; może pan próbować przez ministerstwo opieki społecznej w Warszawie. Co do tych żydowskich plotek, to trzeba je traktować jako bajki. Że w Poznańskiem władze pilnują, by wszystkie kawałki były obsiane, to prawda. Za pracę dla P. S. L. dziękujemy. — **F. Bogdalski:** Nie wiemy, czy w Radomskiem taka szkoła istnieje. — **Dyras, Łagiewniki:** Wy uważacie, iż rządy zaborcze musiały Polsce zapłacić należytości. Uważajcie tak dalej, bo my tu uważamy, że to lekko tak powiedzieć, ale jeżeliby Polska chciała wszystkie te należytości odebrać, to musiałaby chyba wojny powypowiadać na wszystkie strony. Jeżeli wam państwa zaborcze zniszczyły chałupy, to Polska ma to wszystko budować, ale nie pytacie, za co; bo jeżeli przyjdzie zapłacić podatek, to wówczas lament, że rząd rabuje. Filozofja kieszeniowa! — **Jan Tomaka:** Myśmy wydrukowali osobną książeczkę, opisującą wszystkie te sprawy; książeczka ta p. t.: »Ziemia dla żołnierzy« jest do nabycia w administracji »Piasta«. — **Czytelnik „Piasta“ w Pińczowskiem:** Nic nam nie wiadomo, by ustawa o ochronie lokatorów kończyła się w maju. Wiemy natomiast, że będzie zmieniona, bo projekt odesłano już najwyższemu sądowi do oceny. — **Bronisław Filoch:** Nad daniną są obecnie narady: ustawy jeszcze niema. — **Maria Boksa, Zdrochec:** Należałoby wnieść podanie do tego Gal. Zakładu wojennego, by pożyczkę przez panią uzyskaną policzyli na rachunek szkód wojennych i by udzielonej sumy od pani nie ściągano, ponieważ nie ma pani z czego zapłacić. Do końca roku dopłacić ma pani do prenumeraty 84 Mkp. — **Gębara:** Wójt jeżeli taki honorowy, to powinien sam sobie »Piasta« zapłacić, a nie zatrzymywać cudze gazety. — **Jan Bielecki, Kanada:** Córeczkę może pan dać do żeńskiej szkoły zawodowej w Krakowie na oddział krawieczyzny. Nie mamy czasu chodzić i starać się o stancję dla niej i o utrzymanie. Musi to pan zrobić sam lub ktoś z pańskich znajomych.

St. Czaja, Szczurowa: Myśl dobra, ale forma słaba. Zamieścimy jako list. — **K. Kanieczkowski, H. Pasternak, P. Górnicki, Strzyżów:** List zawiera szereg frazesów, z których właściwą treść wyrozumieją może ludzie w Strzyżowie, ale których nie zrozumie nikt inny; my zaś musimy pamiętać o tem, że »Piasta« czytają chłopi we wszystkich dzielnicach Polski. Możemy zamieścić, ale fakt po fakcie rzeczowe odpowiedzi na popełnione przez posła Tomaszewskiego głupstwa. Takie odpowiedzi wszyscy zrozumieją.—**Jan Garncarczyk:** Przysłał nam pan sprawozdanie z wiecu, ale nie napisał nam pan, gdzie się ten wiec odbył. Prosimy dać znać, a zamieścimy sprawozdanie. — **J. C. z Koła XXII w Detroit:** List pański świadczy, że pan przeczytał tylko pierwszą część artykułu posła Pluty, a nie czytał pan drugiej. Jesteśmy pewni, że pan żałuje listu, który pan wysłał przed przeczytaniem końca. — **A. Jesionek, Chromiec:** Utwór »Duch polski« nie nadaje się do druku. Taksamo »Żmija sjońska«. Poezją nie jest rymowanie, ale piękno. Samo powiązanie zdań rymami nie świadczy zgoła o talencie poetyckim. Lepiej było te rzeczy napisać prozą. Z utworu prozą napisanego skorzystamy.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ważne dla Kółek rolniczych i kooperatyw.

Świece parafinowe i cerezynowe
poleca hurtownie i detajlicznie:

Fabryka świec J. Gutkowski
w Nowym Sączu. 1250 1 3

Specjalność: Świece w różnych barwach na drzewko

Gospodarstwo 22-morgowe, ziemia pszenna, w tem 1 mórg łąki, budynki nowe, dachówką kryte, dom, stajnia, stodoła, piwnica, ogród, inwentarz żywy i martwy, od stacji 1½ km, zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia: Józef Hamala, Skrzyszów, p. Ropczyce.

Gospodarstwo 20 morgów ziemi pszennej, budynki w dobrym stanie, dom, 2 stajnie, 2 stodoły, piwnica i ogród, inwentarz żywy i martwy, od stacji 1½ km, szkoła i kościół w miejscu, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia: Marja Hamala, Skrzyszów, p. Ropczyce.

Gospodarstwo 12 morgów, ziemia I. klasy, budynki nowe, dachówką kryte, inwentarz żywy i martwy, od stacji ¼ km, kościół i szkoła w miejscu, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia: Anna Wasura, Ostrów, p. Ropczyce. 1266

Dwóch wspólników, każdy z kapitałem 10 miljonów marek poszukuję do założenia fabryki mebli i tartaku parowego, względnie tartaku i młyna parowego w okolicy leśnej, 46 km od Krakowa.

Poszukiwani wspólnicy do czynnej współpracy. Potrzebny obszar 3-morgowy przy kolei i wodzie. 60-konna maszyna parowa, nowa, oraz maszyny stolarskie są już do dyspozycji. Zgłoszenia do Administracji »Piasta« pod »Przemysł« 1211 2 2

Dr J. Ordyński
adwokat i obrońca karny
urzęduje 1166 5 5
w Krakowie, ulica Sienna L. 3.

1) **Gospodarstwo** 115 morgów w tem 15 morgów łąki i 6 morgów lasu, budynki masywne, 3 konie, 15 sztuk bydła i 20 świń, za 4.000 dolarów, na sprzedaż.

2) Gospodarstwo 10 morgów i 11 morgów dzierżawy, budynki masywne, 5 sztuk bydła, za 900 dolarów na sprzedaż.

3) Gospodarstwo w małem mieście 5 morgów, budynki masywne z kuźnią, 2 sztuki bydła, za 750 dol. na sprzedaż.

4) Gospodarstwo 50 morgów, budynki masywne, 2 konie, 5 krów dójnych, 5 cielaków, 6 świń i wszelkie maszyny, za 2.500 dolarów.

5) Gospodarstwa 40 morgów, 26 morgów i różne inne.

6) Dom z piekarnią w mieście, gdzie garnizon i wszelkie szkoły, za 1½ miljona marek polskich na sprzedaż.

7) Dom piętrowy z restauracją, wielkiemi stajniami i podwórzem, za 7 miljonów marek polskich na sprzedaż.

Oprócz tego mam w komisie wiele więcej gospodarstw, jakoteż kamienic w mieście na sprzedaż.

Zgłoszenia osobiste lub znaczek na odpowiedź (20 Mk.), przyjmuje biuro komisowe **P. Zawiązki,** Krotoszyn, ulica Słodowa 14. Telefon 118. 1251

Na dworcach strzedz się ulicznych agentów i złodzieji.

Kompletne gospodarstwo, składające się z 10 morgów bardzo dobrej ziemi w jednym kawałku, w tem 1 mórg lasu, dom, stodoła, inwentarz żywy i martwy, 1 km od miasta powiatowego, gdzie jest szkoła niższa i gimnazjum, z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania tylko za dolary. Zgłoszenia: Anna Szlagowa, Dolna Wieś, Myślenice. 1263

W drodze z Brodów do Podkamienia, **zgubiono** dokument wojskowy tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne pod nazwiskiem **Franciszek Kachmaciej,** rocznik 1898, gmina Dąbrówki Breńskie, powiat Dąbrowa, wystawione w czerwcu b. r. przez P. K. U. Tarnów. 1262

Ważne dla przemysłowców, przybyłych z Ameryki

Do sprzedania: dom parterowy z murem do wyciągnięcia piątrowego, 5 pokoi, 2 kuchnie, spiżarka, przedpokój, weranda, 3 piwnice, pralnia na 2 kotły, piec piekarski, komórki, ogródek, światło elektryczne, instalacja gazowa, studnia z dobrą wodą i t. p. Tylko poważni reflektanci otrzymają odpowiedź listowną, dołączywszy znaczek pocztowy lub osobiście w składzie maszyn do szycia Józefa Kukulskiego w Jaśle, ulica Kościuszki. 1233 2 2

Mam natychmiast do sprzedania wodny młyn z gospodarstwem, 80 morgów dobrej ziemi, zabudowania masywne, do tego rybny staw, łąka i drzewa budowlanego, inwentarz żywy 4 konie, 10 sztuk bydła rogatego, nierogacizna i t. d. Wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze. Cena kupna 6.000 dolarów, lub 20 miljonów marek polskich. Spieszne zgłoszenia przyjmuje K. Smogulecki, Jarocin, Rynek 20. 1255

Zaraz do sprzedania

między włościan polskich około

180 morgów gleby

pszenno-buraczanej w powiecie sochaczewskim, 35 kilometrów od Warszawy, przy szosie i kolei Warszawa—Poznań, na bardzo przystępnych warunkach.

Zgłoszenia pod adresem adwokat **Józef Polikier, Warszawa, ulica Nowogrodzka L. 43.**

1257 1 2

Obszar dworski w Jeziorku, powiat Stanisławowski, stacja Dubowce, o 16 km: kościół, doktor, poczta i telegraf Uście Zielone o 5 km ma do sprzedania 15 do 20 morgów pola przedniej jakości, bez budynków, tylko **za dolary.** Bliższa wiadomość na miejscu. Zarząd dóbr. 1206 3 3

80.000 nagrody otrzyma, kto znalezione: paszport amerykański do Polski na nazwisko Józef Bucki, z Barwałdu Średniego, pow. Wadowice, dokument obywatelstwa amerykańskiego dla J. Buckiego i rodziny, nadto 15 sztuk obligacji pożyczki polsko-amerykańskiej na łączną kwotę 450 dolarów, złoży w Administracji »Piasta« Kraków, Mały Rynek 4. 1220 2 2

Kupuję dachówczarki z podkładkami lub bez i wszelkie formy do wyrobów cementowych, flaszki stalowe na gaz, stare rury żelazne, stare żelazo lane, stare szyny kolejkowe i wózki, płacąc najwyższe ceny.

Pierwsza włościańska fabryka wyrobów cementowych w Krzeszowicach. 1218 3 5

Marmoladę czysto jabłeczną (lub śliwkową), twardą, zgotowaną na cukrze, wysyła w próbnych nowych beczułkach zawierających cztery kilo marmolady opłatnie do każdej miejscowości pocztowej za nadesłaniem 2.350 Mkp. parowa fabryka marmolady Stanisław Gurgul, w Jarosławiu. Zamówień za zaliczką nie wykonuje się. 1245 2 2

Baczność! Mam wszelkie przedsiębiorstwa dla przybywających z poza Oceanu, mniejsze i większe gospodarstwa dobrej ziemi, dobremi budynkami, zbożem i kompletnym żywym i martwym inwentarzem. Polsko-amerykańskie biuro realności **Maćkowiak, Poznań,** ulica Prusa l. 1, przy **Jeżyckim Rynku.** 1237 2 2

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kulpa. — Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.